

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60 — miesięcznie, z doręzeniem do domu M.65 — Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70 —.

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji

3 Mk.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 3 Mk. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 9 Mk. — Ogłoszenia w kronice 20 Mk., za wiersz, po kronice 15 Mk., na pierwszej stronie 30 Mk. — **Drobne ogłoszenia 1 Mk. za wyraz.**
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe, zamiejscowe o 100%, droższe, zagraniczne o 200%, droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. 7.

Naki dem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Dr. Wacław Mejbaum.

Stan zamieszania.

Równocześnie prawie tak francuska, jak i austriacka polityka wschodnia poniosły klęskę. Upadek Wrangla zmusza paryski, upadek Venizelosa londyński gabinet do wykonania zasadniczego zwrotu, do porzucenia radykalnie dotychczasowych linii politycznych działań na Wschodzie a nawet po części i celów.

Francja w sprawie rosyjskiej przechyla się wyraźnie ku zwalczanemu przez nią dotąd stanowisku austriackiemu; gotowa jest uznać sowieckie faktyczny rząd rosyjski i nawiązać z nim stosunki handlowe, tu więc upadek Wrangla stworzył warunki, które czynią możliwym uzgodnienie tak sprzecznego dotąd francuskiego i angielskiego punktu widzenia.

Wielka natomiast Brytania w sprawie tureckiej przechyla się wyraźnie ku zwalczanemu przez nią dotąd stanowisku francuskiemu; gotowa jest podjąć wobec Turcji politykę porozumienia. Upadek zresztą Wrangla w związku z upadkiem Venizelosa, stwarza na wschodzie położenie bezpośrednio groźniejsze dla Anglii niż dla Francji. Wobec ścisłych związków łączących Rosję sowiecką z kemalistami i całym antyangielskim ruchem muzułmańskim, tak niebezpiecznym dla stanowiska Wielkiej Brytanii na Wschodzie, — dla stanowiska Wielkiej Brytanii na Wschodzie, — klęska Wrangla jest tryumfem tureckich nacjonalistów, sojuszników Rosji i ogromnym ich wzmożeniem. Wzmoczenie to jest tem większe, że równocześnie skutkiem upadku Venizelosa Lloyd George nie będzie mógł dalej armją grecką bronić traktatu w Sevres i wojować z kemalistami.

Upadek więc Venizelosa i Wrangla, klęska sprzecznych z sobą polityk wschodnich francuskiej i angielskiej jest w tej chwili tym czynnikiem, który zbliża do siebie gabinety paryski i londyński, pozwala im nakazać stworzyć podstawy trwałego porozumienia, ustalić jeden wspólny punkt widzenia.

To jest zadaniem konferencji londyńskiej. Z przebiegu dotychczasowego jej obrad wybiła się już wyraźnie kierunek, w którym dokonuje się to ujednolicenie i ujednostajnienie nowej polityki wschodniej ententy.

Jasnym jest przedewszystkiem, że wbrew wszelkim pozorom zewnętrznym, jak traktowanie z Rosją sowiecką o układy handlowe, jak deklarowanie, że się uznaje sowieckie faktycznym rządem rosyjskim, że nowa uzgodniona polityka wschodnia ententy zmierzać będzie do zniesienia Rosji sowieckiej, że w miejscu dotychczasowego kokietywania w przeciwieństwie do Francji przez Anglię Rosji sowieckiej nastąpi kołowanie muzułmańskiego wschodu.

Dla tej nowej polityki jedyną sobie Turcji powrót Konstantyna na tron grecki jest wręcz potrzebny. Umożliwi on entencie poczynienie Turcji kosztem zabicia Venizelosa poważnych ustępstw, ułatwi pacyfikację Malej Azji, stworzy warunki dla zabiegów mających wysunąć nacjonalistyczny ruch turecki z nietałalnych uścisków rosyjskiego bolszewizmu.

Rządy nad Grecją przejdą za zgodą ententy w ręce obozu germanofilskiego, Konstantyn wróci z potęgą angielskiej na tron arteński, aby pomniejszyć rolę Venizelosa.

Francja ustąpi tu ze swego stanowiska nieprzejednane wrogie Niemcom, Anglia zajmie stanowisko bezwzględnie wrogie sovietsom. Ta najogólniejsza zasada, która zbliży sprzeczne z sobą dotąd angielski i francuski punkt widzenia brzmie: wyrzuc się ruiny Niemiec dla zniszczenia Rosji sowieckiej. Anglia ofiaruje wiele ze swych zdobyczy i zamierzeń na Bliskim Wschodzie, Francja — w Europie śródziemnej.

Stan zamieszania, jakie wytworzyła równoczesna klęska Wrangla i Venizelosa ma się ku końcowi. Powstaje na konferencji londyńskiej nowy polityczny front ententy na wschodzie, jest wiele oznak, że będzie to front stanowczo antysowiecki oparty na polityce pojednania nie tylko z nacjonalizmem tureckim, ale z Niemcami.

Stąd niebezpieczeństwo dla Śląska. Trudno o drastyczniejszy jego pokaz aniżeli fakt pojawienia się raptownie na łamach prasy nazwiska gen. Bermonda-Avalowa i jego planu organizowania nowo armii antybolszewickiej w Niemczech, przy pomocy Niemiec pod patronatem ententy.

Niemcy — każdej chwili mogące stać się monarchiczne — ponawiają ofertę: złagodzenie traktatu wersalskiego tj. zostawienie im Śląska — a podejmą likwidację Rosji sowieckiej. Dla poparcia jej ponawiają groźbę, głoszoną otwarcie w parlamencie — wspólna akcja wojenna z Rosją sowiecką nad Renem.

Śląsk jest zagrożony, zbliżenie angielskiego i francuskiego punktu widzenia na sprawy wschodu nie ułatwi nam plebiscytu Śląskiego, a po wygraniu stwo- rzy niebezpieczeństwo, że wynik głosowania nie będzie dla Niemców bezapelacyjnym wyrokiem utraty ziemi Śląskiej.

W tej położeniu — zanim minie stan zamieszania w polityce międzynarodowej, Polska winna zawrzeć jak najszybciej pokój ostateczny z Rosją sowiecką.

Dr. W. M.

NA DOBIE:

Koło Rygi.

„Ostatniego dnia „Bóg ręce założył“, możnaby zacytować naszego wielkiego romantyka, i „nikogo nie stworzył“. To jest owszem, stworzył pana Jana Dąbskiego.

Dlaczego o panu Janie Dąbskim szeptało się z początku, potem mówiło, a teraz, gdy udzielnie zaczął panować nad polityką naszą zagraniczną w Rydze, czemu aż krzyżeć na niego zaczyna cała Polska? Tak, cała Polska robi panu Dąbskiemu ten honor. Bo nawet własne jego stronnictwo nie godzi się na pobyt swego wychowanka między wyjadaczami sowieckimi bez opieki. Tak uniał się dać we znaki wszystkim ten Jan, który się nienauczył tego, czego się nie nauczył Jaś, ten Talleyrand na kredyt i chłopaczek stanu, budujący Polskę z kamyków na lotewskim wybrzeżu, ten Zagłoba, regimentarujący w Rydze i jeszcze donkiszoterii politycznej próbujący, a zbyt ociężały do niej mózgowo Sanszo-Pansa.

Pan Dąbski się dąsa na Sejm, że w obawie, by nie powalał na siebie ubranka bolszewickim sosem, posyła za nim niankę, bo, mema tego co owijać w bawełnę, taką funkcję powinna przy nim pełnić komisja sejmowa. I czupurnie wykrzykuje pan Dąbski, że on nie potrzebuje komisji, bo jest przecież dość duży i sam potrafi się bawić z bolszewikami.

Czyby zresztą ta nowa przejażdżka do Rygi przedstawicieli naszych stronnictw sejmowych była tak bardzo godna nagany i pobudziła gwałtownego, bo ludowego z pochodzenia, pana wice-ministra do tak aż gwałtownych i ludowości trącających kroków, jak krzyk w prasie na własnego przełożonego, gdyby tych przedstawicieli było — pięciu, a nie właśnie sześciu?

Mniej dyplomatycznie mówiąc, gdyby wśród nich nie było i przedstawiciela Związku ludowo-narodowego?

Odpowiedź na to pytanie, odpowiedź zbyt poirytowaną, żeby nie zasługiwała na uwagę, daje jeden den z najojalniejszych dziś publicystów stotowaną, żeby nie zasługiwała na uwagę, daje ielęcznego stempla. Wiadomo, że kamerdynerem wice-ministra, oddającym panu ofiarne wszystkie zalety służbowe swego umysłu i stylu pisarskiego, jest wyga i terrible-enfauciatko w jednej osobie, gębaty i zębaty Ehrenberg, który też oba te gatunki broni puszcza w ruch ku czci swego pana, wołając, że winien wszy stkiemu, co się stało, staje i stanie w Polsce i poza Polską jest — Stanisław Grabski. Bo Grabski przecież — tu zaczyna się gimnastyka rytmiczna, której nikt u nas nie uprawiał z równym powodzeniem, jak ten publicysta — tak, Grabski powziął „złowroga“ myśl jazdy do Rygi. Wprawdzie ten sam Grabski nadesłał redakcji, której hersztem jest pan Ehrenberg, list, stwierdzający, że pod jego nieobecność zapadła uchwała wysłania delegacji. Ale czyż nieobecność prezesa komisji spraw zagranicznych na tak ważnym posiedzeniu nie jest jeszcze więcej złowroga? A zresztą sprostowanie każdy może nadesłać, bo każde sprostowanie jest kłamstwem, jest „grą słów“. Pan Ehrenberg, mistrz w tej grze, nie prostuje nigdy. Kłamie uczciwie, bez świętoszkowskiej korekty. Zresztą gdyby chciał prostować, musiałby wszystko po dwa razy pisać.

Przytem któż Grabskiego nie zna! Czyż nie on zaprzepścił Śląsk Cieszyński? Ta ostatnia enuncjacja, zwłaszcza po niedawnych wynurzeniach ministra Sapięhy w sprawie cieszyńskiej, jest w swojej bez-

czelność tak naiwna, że nawet kosmetyka stylistyczna krasopisa z „Kurjera Porannego“ jej nie uratuje. Bo najpierw z orzeczenia Sapięhy wynika niezbita, że zwlekaniem, bezmyślnie wrogiem stanowiskiem wobec arbitrażu, a raczej wobec króla Alberta jako arbitra zawiązała przemożna, a sprzymierzona najczulej z panem Dąbskim klika. Nie jest wreszcie tajemnicą, że zgodzono się na ostateczne rozstrzygnięcie kwestii cieszyńskiej na wniosek ówczesnego przewodniczącego zastępcy komisji spraw zagranicznych, lubiącego w podobnych chwilach używać woalu pana Daszyńskiego. Właściwym zaś ze strony rządu operatorem, który dokonał pamiętnego ciecicia i amputował nam bez wahania ten mało znaczący krąk, był lupus in fabulan — pan Jan Dąbski. Grabski zaś, któremu dziś chce się przypiąć do skroni te niewygodne laury, stał podówczas na nieszczęście zdala od czynnej polityki. Wziął sobie przecież sam urlop, sprzeciwiwszy się zwiedzaniu przez nas Kijowa.

Zresztą co tu dużo gadać, choćby się nawet gadało tak wymownie, jak redaktor Ehrenberg! Gdzie Rzym a gdzie Krym, czyli używając bliższej nam geografii, gdzie Ryga a gdzie Karwina? Wprawdzie panu Ehrenbergowi roznowa o Rydze nie smakuje, bo musi być zaprawna z drugiej strony żółcią, a to nie jest żadea przysmak, ale mimoto najgłupszy nawet czytelnik polpie się w intencjach fagasów pana Dąbskiego, za wszelką cenę usiłujących odwrócić uwagę od Rygi.

Czemu upiera się właściwie pan wiceminister przy swoim sam na sam z Joffem? Bo on jeden ma szczerą dążenia pokojowe — mówi za Dąbskiego Dąbski, za lewicowego Domejkę lewicowy Dowojko. Z tym argumentem nie trzeba się chyba rozprawiać poważnie. Bo z nim tylko, z Dąbskim chcą mówić bolszewicy, a z nikim innym — ripostuje już z pol samego muru, do którego się ją przypiera, zacna partja ludowcowa, której ten skromny środek obrony podszeptał sam szef z Rygi. Na to można się już prędzej zgodzić, owszem temu można przyklasnąć z czystym sumieniem. Bo istotnie któż lepiej wyjdzie na rozmowę z samym tylko Dąbskim, niż bolszewicy?

Nie rozumieją tego różni Ehrenbergi, różni czędaje się dobrze, z kim ma do czynienia. Więc w to mu graj i wcale nie byłby rad, gdyby jego zaciszny duet z obecnym wysłannikiem Polski przerwały osoby trzecie. I to właśnie trzeba powiedzieć jawnie, bez ogródek. Sprawa jest zbyt poważna i dotyczy nas wszystkich, więc krepować się obowiązującymi w podobnych razach względami nie wolno. Pan Jan Dąbski, wiedzą o tem wszyscy, znający go z dotychczasowych występów, jest zbyt ograniczony, żeby miał prawo w najżywniejszych interesach i to do tego w przełomowej chwili reprezentować Polskę. Brak rozumu nie jest grzechem u człowieka prywatnego, natomiast u męża stanu, na jakiego namiętnie pozuje się pan Dąbski, może być nawet zbrodnią.

Nie rozumieją tego różni Ehrenbergi, różni czępiające się rydwanków sławy ulicznicy, publicyści, którzy patrzą na państwo i jego sprawy, jak na tombole urządzone w ogrodzie miejskim z kołami szczęścią. Zrozumieć to przecież powinna patrząc ze zgrozą na bieg naszych spraw publicznych społeczność polska.

Mieczyk,

Przegląd polityczny.

LIST POS. GRABSKIEGO.

W nr. 327 „Kurjera Porannego” ukazał się wstępny artykuł p. t. „Ryga i Warszawa”, pełen kłamliwych informacji o działalności prezesa sejmowej komisji p. St. Grabskiego. W celu unicestwienia owych kłamliwych zarzutów p. St. Grabski wystosował w dniu wczorajszym do redakcji „Kurjera Porannego” następujący list:

„W artykule „Ryga i Warszawa”, wydrukowanym w nr. 327 „Kurjera Porannego” został powiedziane: „Wczorajsza depecha naszego korespondenta w Rydze stwierdziła, że nasza delegacja pokojowa w Rydze zaskoczona została nie tylko postanowieniem wyjazdu delegacji stronnictw sejmowych, ale także i notą podpisaną przez pana ministra spraw zagranicznych i wysłaną z Warszawy do rządu sowieńców. W obu tych sprawach zaznacza się najwidoczniej chyba złowrogi wpływ, wywierany przez prezesa Sejmowej komisji do spraw zagranicznych, pana Stanisława Grabskiego.

Prostując zawarte w ustępie powyższym nieprawdziwe twierdzenia, stwierdzam:

1) że decyzja wysłania delegacji stronnictw sejmowych do Rygi zapadła na naradzie prezydenta gabinetu z prezesami klubów sejmowych i członkami delegacji pod moją jednak nieobecność; w tej więc sprawie mniej od jakiegokolwiek innego członka delegacji mogłem wywrzeć wpływ.

2) że o wysłanej przez pana ministra spraw zagranicznych do rządu sowieńców notce dowiedziałem się dopiero z dzienników i ani o samym pomysłcie wysłania takiej noty, ani o jej treści z p. ministrem spraw zagranicznych czy jakkolwiek członkiem rządu ani słowa nie wymieniłem.

Proszę Szan. redakcję o umieszczenie w „Kurjerze Porannym” powyższego sprostowania i kreślę się z szacunkiem należnym (—) St. Grabski.

Warszawa, dn. 30 listopada 1920 r.

PROTEST EPISKOPATU POLSKIEGO

Episkopat polski wysłał do Watykanu następujący protest przeciw zarządzeniom kardynała Bertrama w sprawie plebiscytowej:

Kardynał Bertram, biskup wrocławski dnia 21-go listopada zakazał duchowieństwu górnośląskiemu, pod grozą suspensy ipso facto uczestniczyć w akcji plebiscytowej bez pozwolenia miejscowego proboszcza, idenależącemu zaś do dyceezji wrocławskiej duchowieństwu zabronił wogóle brać udziału w rzeczonych akcjach.

Rozporządzenie kardynała Bertrama jest niesprawiedliwe, oddaje bowiem plebiscyt w ręce duchowieństwa niemieckiego, ponieważ do 75 proc. proboszczów na Górnym Śląsku, na skutek działania rządu pruskiego jest narodowości niemieckiej. Pozbawia kapłanów i kleryków prawa obywatelskiego udziały w akcji plebiscytowej. Rozporządzenie to sprzeciwia się zasadom traktatu wersalskiego.

Jakkolwiek kardynał Bertram powołuje się na specjalne pełnomocnictwo, udzielone mu przez Stolicę apostolską, mniemamy, że to nie odpowiada właściwemu stanowi rzeczy i intencjom Stolicy apostolskiej.

My, biskupi, pragnąc dobra kościoła, utrzymania synowskiego stosunku narodu polskiego ze Stolicą apostolską i zabezpieczenia należytej narodowej wolności, wyznajemy przez Tobą, Ojciec św., że narodowi polskiemu tem zarządzeniem stała się wielka krzywda. W obronie sprawiedliwości błagamy Cię, Ojciec św., abyś powagą apostolską zło nam wyrządzone odwrócił.

Z KOMISJI ROZBROJEŃ W GENEWIE.

W komisji dla spraw rozbrojeń w Genewie, prezes delegacji francuskiej, Leon Bourgeois, zreasumował zadania Rady Ligi Narodów w kwestji rozbrojeń w sposób następujący:

„Zanim będzie można przystąpić do rozbrojenia Francji, muszą być wypełnione następujące warunki: 1-mo. Traktat wersalski musi być w całej swej rozciągłości wprowadzony w życie.

2-mo. Potrzebne stać ciało kontrolne, które badałoby stan uzbrojeń.

3-o. Nad Niemcami trzeba rozciągnąć specjalną opiekę, aby nie dozwoilić im na potajemne zbrojenie. Jak długo postulaty te nie będą wypełnione, Francja nie może przystąpić do rozbrojenia swej armji.

Reprezentant Włkiej Brytanji, Fischer, zaznaczył, że komisja rozbrojeń musi postępować z jak największą rozważą, gdyż wymaga tego obecny pełen zamieszania stan Europy.

AMERYKAŃSKA EKSPANZJA HANDLOWA.

W Stanach Zjednoczonych zawiązało się „Towarzystwo finansowe dla handlu z zagranicą”. Należą doń bankierzy i przemysłowcy amerykańscy, a celem zrzeszenia jest opieka nad przemysłem amerykańskim i subwencjonowanie handlu z zagranicą. W prospekcie swym, zachęcającym ogół amerykańskich przemysłowców i bankierów, towarzystwo to zaznacza, że: w Ameryce panuje zastój w przemyśle tkackim, kau-

czukowym, cukrowym i skórnym. Są to produkty, c które zagranica dopomina się bezskutecznie.

Trzeba dać zagranicy jak najdalej idące kredyty; ani banki, ani przedsiębiorstwa przemysłowe nie mogą ich w takiej wysokości udzielać. Będzie to więc zadaniem Towarzystwa. Przez to handel z zagranicą ogromnie się zwiększy.

„Towarzystwo finansowe dla handlu z zagranicą” rozporządza obecnie kapitałem stu milionów dolarów.

ZNIŻKA CEN WE FRANCJI

Zniżka cen na surowce dała się coraz silniej zauważyć. Ostatnio notowano w Hawrze cenę bawełny 285 fr. za 50 kg., podczas gdy w kwietniu byłego roku ta sama ilość kosztowała 970—980 fr. To samo daje się zauważyć co do wełny, która z 1.600 fr. spadła na 890 fr. za 100 kg.

Stal, miedź i inne metale, oraz kakao, czekolada, cukier, również spadają w cenie. Spadek ten daje się już odczuwać w handlu.

Analogiczny stan jest u nas; w każdym sklepie, począwszy od najmniejszych a skończywszy na największych, „naisoludniejszych”, słyszy się: „następny transport będzie jeszcze droższy”. Honny soit qui mal y pense, ale krytycznie patrzącemu musi przyśnić na myśl, że w tem straszniu społeczeństwie drożyzną, kryje się chęć sztucznego podniesienia cen. Kto jak kto, ale kupcy i przemysłowcy najlepiej i najprędzej wiedzą, co się dzieje z cenami na zachodzie. Widocznie boją się, że także może przyjść i do nas. Musimy zdać się na nasz zdrowy sąd i nie dać się płoszyć tendencyjnymi strachami. Wywołujący je kierują się jedynie chęcią zysku. Wprawdzie frank w ostatnich czasach w stosunku do marki poszedł w górę, nie tak jednak, aby różnica ta mogła zniwelować zniżkę cen towarów sprowadzanych.

Z czeskiej Izby poselskiej.

Praga. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej w ciągu dyskusji nad budżetem poseł socjalistyczny Meta krytykował pozycję budżetu odnoszącą się do wojskowej misji francuskiej w Pradze. Na dzisiejszym posiedzeniu p. Udrzał wyraził ubolewanie z powodu tego ataku p. Mety i wskazał na to, obecność tej komisji w Pradze jest konieczną. Misja francuska reprezentuje również cały naród francuski, z którym łączy republikę czeskosłowacką stare tradycje historyczne. Mowca podkreślił również, że rząd francuski poniósł 30 proc. wydatków związanych z transportem legionistów czeskich przez Syberję, co czyni 150 milionów franków.

Również i minister obrony narodowej gen. Husar wyraził ubolewanie z powodu tego ataku na misję francuską i oświadczył, że znaczenie tej misji jest dla armji czeskosłowackiej niestychanej wagi. Francuzi są mistrzami wojennej dyscypliny wychowania i organizacji.

Na dzisiejszym posiedzeniu poseł niemiecki Feuerseil oświadczył, że republika czeskosłowacka powinna zmienić orientację polityki izagranicznej wobec rzeszy niemieckiej i Austrii. Drugi poseł niemiecki Jockl złożył imieniem niemieckich socjalistów oświadczenie, że niemieccy socjaliści domagają się, aby do utrzymania ładu wewnątrz państwa nie używano armji, p. Rassin krytykował reformę rolną i domagał się, aby ziemi nie oddawano obywatelom, którzy nie są przejęci ideą czeskiej państwowości. Mowca wezwał również rząd aby zrezygnował z polityki agitacyjnej, jaką dotąd prowadził.

Konferencja państw nadbałtyckich.

Ryga. (PAT.) Łotewskie B. P. W sobotę odbyło się posiedzenie delegatów z państw nadbałtyckich. Udział wzięli pp. Silwander z Finlandji, Kamieniecki z Polski, dr. Schaunius z Litwy, Hellat z Estonji i Albat z Łotewskiego M. S. Z. Albat został przewodniczącym posiedzenia, poczem przygotowano program budżetu na bieżące półrocze i kretyt na specjalne wydanie dokumentów dotyczących konferencji państw nadbałtyckich odbytej we wrześniu. Zebranie uchwaliło także wydanie periodycznie biuletynów i kredyt na utworzenie biblioteki oraz abonament gazet. Albat reprezentujący Łotwę, wyraził zdanie, że oprócz posiedzeń oficjalnych, winny się także odbywać posiedzenia nieoficjalne w celu zgodnej wymiany zdań. Propozycję tę przyjęto. Pierwsze posiedzenie nieoficjalne naznaczone na 2-go grudnia.

Czescy studenci na usługach Petruszewicza.

W obozie dla internowanych w Łańcucie pomieszczeni zostali trzej studenci czescy Józef Szalansky, Franciszek Prochaska i Karol Szultz — wszyscy trzej z Pragi. Pozostają w obozie pod zarzutem szpiegostwa uprawianego w Małopolsce na rzecz Petruszewicza, który rozpuścił swoich agentów po Małopolsce w pamiętnych dniach sierpniowych w chwili rozlewu najeżdżu bolszewickiego po naszym kraju. W tym czasie

aresztowani również zostali i owi trzej studenci z Pragi, którzy bawili podówczas na gruncie małopolskim i odstawieni zostali do obozu w Łańcucie pod zarzutem szpiegostwa.

Listy z Zachodu.

Paryż, w listopadzie.

Liga Narodów.—Sprawy greckie.—Watykan a Francja.

Zdaje się, że nikt już nie bierze na serio we Francji Ligi Narodów, nikt, oprócz chyba niektórych dziennikarzy-entuzjastów, albo szukających niezwykłych tematów. Jednak większość dzienników paryskich podała obszernie sprawozdanie z pierwszego dnia obrad w Genewie. Sprawozdania te są nieraz w tonie prawie humorystycznym, jak np. sprawozdanie p. Stefana Lauanne, korespondenta „Matina”, którego podają parę wyjątków w tłumaczeniu.

„O godzinie 15 m. 30 nowe posiedzenie. Czy członkowie zebrania zajmą się przedewszystkiem porządkiem dziennym? Niebawem zebranie to, jak wszelkie zebrania, lubi przystawki (hors d'oeuvre). Oto Brazylja proponuje, aby przedewszystkiem złożyć wieńców kwiatów u stóp statui Jana-Jakóba Rousseau, jako autora Contrat Pocial, na co Anglja odpowiada propozycją wysłania depechy z powinszowaniem do prezydenta Wilsona, twórcy Ligi Narodów. Po dość długiem zawieszeniu zostaje postanowionem, że Jan-Jakób otrzyma swoją wieńców kwiatów, a Woodrow Wilson swoją depezę. Tymczasem słońce zachodzi i ku wieczorowi zebranie zaczyna się zajmować porządkiem dziennym, t. i. projektem regulaminu dla zebrania”.

Jeśli obrady Ligi Narodów nie zajmują zbytnie ani publiczności, ani polityków paryskich, zato zbyt silne może nawet wrażenie wywarła tu porażka elekcyjna Venizelosa. Powrót Konstantyna na tron grecki jest do pewnego stopnia również porażką polityki francuskiej na Wschodzie. Stary i wierny sprzymierzeniec Francji, Turcja, najpierw zrażona obojętnością Francji podczas wojny bałkańskiej w 1912—1913 roku, później uwiedziona przez obietnice niemieckie, i wplątana w wojnę przeciw Francji, jest dziś za słabą, aby mogła zapanować nad sytuacją, na Bałkanach. Więc choć sympatje frankofilskie są zawsze, mimo wszystko bardzo silne w Turcji, nie można sądzić, że na razie państwo Osmanów może zastąpić Grecję Venizelosa w polityce francuskiej. W ostatnich dniach zdarzyło mi się mówić z kilkoma dziennikarzami ormiańskimi, przybyłymi świeżo z Konstantynopola. Według ich zdania, jedynym sposobem wzmocnienia się Turcji byłoby porozumienie się z Ormjanami, którzy rozczarowani co do opieki Europy, byliby skłonni do podobnego porozumienia. Wszystko to jednak pozostaje chwilowo w dziedzinie projektów, podczas gdy porażka Venizelosa jest faktem dokonany prawie i mocno niepokojącym opinię publiczną francuską.

Trzecim wieściem problemem, zajmującym żywo prasę latelszą jest sprawa przedstawicieli francuskiego przy Watykanie. W chwili, gdy piszę te słowa, cała prasa rozbriziewa echa: wczorajszych obrad Izby Deputowanych, wszystkie zaś niemal dzienniki podają wyjątki z trzygodzinnego przemówienia pana Jerzego Mandla (Georges Mandel), byłego sekretarza pana Clemenceau. Pan Mandel wszedł na trybunę po księdzu Lemire, który wymownie uzasadniał konieczność nawiązania na nowo stosunków między Francją a Watykanem. Pojawienie się pana Mandla wywołało odrazu taką burzę na lewicy, iż mowca z początku nie mógł przyjść do słowa, po chwilowej jednak przerwie, udało mu się zapanować nad sytuacją i piekielnie wrzawą lewicy. Bardzo jasno i ściśle traktując kwestię porozumienia się rządu francuskiego z Watykanem pan Mandel wykazał również konieczność tego porozumienia. Odpowiadając zaś na zarzuty, czynione przez posłów lewicowych panu Clemenceau, zauważył iż nie wyrządzi tej zniewagi byłemu prezesowi ministrów, aby miał go tu bronić. Schodzącemu z trybuny mówcy posłowie z prawicy i centrum urządzili ogólna owację.

Nie potrzeba zapominać, że rozdział kościoła od państwa, do którego, zdaniem posłów lewicowych, naród francuski „zaczął się już przyzwyczajać”, stał się o wiele poważniejszą kwestją od czasu przyłączenia do Francji prowincji Alzacji i Lotaryngji, gdzie większość ludności jest katolicka i z pewną przykrością zapatrufe się na stosunek Francji do Stolicy Apostolskiej. Obecność nuncjusza papieskiego w Paryżu i ambasadora francuskiego przy Watykanie w Rzymie wprowadziłaby wiele rzeczy i nęatwiła niejedno zadanie francuskiej dyplomacji.

Chwilowo kwestja watykańska została znowu odłożona na parę dni, jakgdyby rząd wahał się rozstrzygnąć ją natychmiastowo. Reszta posiedzeń Izby Deputowanych do końca tygodnia poświęcona została sprawom podatków, dyskusje zaś odnośnie do ambasady francuskiej przy Stolicy Apostolskiej rozpoczyna się na nowo we wtorek, 23 listopada. Zdaje się, że ile nie zajdzie nic nieprzewidzianego, można liczyć na pomyślne rozstrzygnięcie tej kwestji.

Dr. M. Kasterka.

PONAD WSZELKĄ POCHWAŁĘ

doskonali
program
w BAGATELI

Zupełnie nowy, bogaty i urozmaicony program. Wspaniała farsa w przeróbce Rujwida p. t. „**DWUPIĘTROWE NIEPOROZUMIENIE**” z Czesi. **SKONIECZNYN** w głównej roli na czele całego ensemble. Nowe, zmysłowe tańce uroczej **HAKAROWEJ** i **LUZIŃSKIEGO**. Nieznane, oryginalne monologi wygłoszą znakomity humorysta Skonieczny. PP. Wandycowa, Ordonówna, Grabowska, Górnicki i inni ukazują się w nowej obsadzie. — n6563

Nowości

W naszym szkolnictwie średnim.

Mimo urzędowych obwieszczeń i komunikatów osób interesujących się szkołą, a nawet interesujących nie dość oswoił się z myślą, że cała dziedzina wychowania publicznego u nas gruntownie uległa zmianie. W miejsce jednolitej budowy o silnie odcinającym się rozczłonkowaniu dyferencyjnych części wprowadzono mieszaną architekturę z asymetrią secesyjną i „wnętrzem” skłóconem. „Szkołę ludową” wyparła „szkoła powszechna”, wszystkie szkoły średnie przechrzczono na „gimnazja”. w szkolnictwie wyższym pozostały nazwy dotychczasowe, ale przyszłość jego zapowiada się inaczej.

Zmiany nowe pragną iść pod marką nowoczesności. Chcą nieść tendencje liberalne i równościowe. Jądrem wykształcenia ma być szkoła powszechna, jakaś koncepcja czteroklasowej szkoły ludowej i trzyletniej szkoły wydziałowej. Szkoła średnia ma wyzbyć się dotychczasowej cechy humanistycznej i przechylić się w kierunku przyrody. Pierwszym do tego środkiem ma być zatarcie różnicy w nazwach. „Gimnazjum” ma stanowić miano generalne szkoły średnie bez względu na to, czego uczy. Uczyć zaś ma albo głównie matematyki i przyrody, czego dotąd uczyła szkoła realna, albo realjów bez łaciny i bez greki, — twór nowy powstały na madzę liceów, — albo realjów z łaciną bez greki — przedmiotem dotychczasowego gimnazjum realnego — albo wreszcie może uczyć i łaciny i greki, tak długo da się tolerować. Do tej treści stosuje się obiegowa nazwa tych gimnazjów: 1. matematyczno-przyrodnicze, 2. neohumanistyczne, 3. humanistyczne łacina, 4. klasyczne.

Prócz tych szkół nowych pozostawiono na razie w 15 zakładach naszych zakładów gimnazjum stare. Pozostałość ta uprzytomni nam owe usiłowania, które bestawiały szkołę polską mimo zakusów często nam nie przyjaznych na tym poziomie, na którym rywalizować mogła z równorzędnymi zakładami Zachodu. Wychowankowie tej szkoły, gdziekolwiek się znaleźli, dawali sobie radę dzięki należytemu rozwojowi umysłowemu, który dawał świadectwo ich szkole. Szkołę tę po- stawiono dziś pod znakiem późnego zachodu. Na zenicie widnokregu stają nowe typy, mające wspólną trzyletnią podbudowę w ostatnich klasach szkoły powszechnej i właściwą 5-letnią szkołę średnią. Na pierwszy plan wysunięto gimnazjum matematyczno-przyrodnicze, któremu wroży się już miśnię szkoły narodowej. Inne gimnazja spadają w cenie, w miarę jak się oddalają od tej naczelnej cyfry, na której stoi gimnazjum matematyczno-przyrodnicze. Wszystkim jednak zapewniono jednako uprawnienie do studiów uniwersyteckich.

Dotychczasowe gimnazjum stało doбором ukwalifikowanych sił nauczycielskich. W nowej szkole kwalifikacja będzie rzeczą podrzędną. Zdaje się, że nawet odbycie studiów fachowych nie będzie niezbędne, gdy czas na „studia wyższe” obrócony zwiększa wyposażenie nauczycieli załadowo o 5 proc. za jeden rok, przekładając do lat czterech. W hierarchicznym ustroju szkoły stopnie służbowe zniesione. Dyrektora ogółem z prerogatyw, pozostawiono mu tylko tytuł, nie o wiele lepiej wyszedł inspektor. Jak w starej Raguzie byli „tutti marchesi”, tak w gronach nauczycielskich będą sami „profesorowie”, od najstarszych do najmłodszych. Pobory ich wzrastają automatycznie co trzy lata, a powtarza się to 10 razy. Tylko służbę odbyta w obcych zaborach (mowa może być tylko o zaborze austriackim, gdyż inne zabory nie miały szkół polskich) skondenzowano do maximum lat 21. Co ponacito, nie wpływa na wymiar poborów, czyli do wysługi lat nie należy. Gdy starsi pocztywać to będą za krzywdę, gdyż bądź co bądź pracowali nad młodzieżą polską, to dla najmłodszych otwiera się świetny awans, prócz pensji od początku ustalona dyspenza od prac przygotowawczych do zawodu, natychmiastowa pełnia wszelkich praw! To nie te dawne czasy, kiedy po twardej maturze (jeszcze nie Marchetowskiej!) czekały młodego człowieka mozolne 4 lata, które zazwyczaj Uniwersytet przeciągał w dalsze półrocza, a dalej walka o kwalifikację, która mniej wytrwałych łamała, równocześnie supletura (a bywały i półsupletury), zdobywanie patentu, nominacja na naucz. c. c. i zatwierdzenie w zawodzie z tytułem „profesora”, dążność do najlepszego spełnienia obowiązków, bo od tego zależały dodatki kwinkwenałne, przypadające w powolnym tempie lat 5-ciu. Czujnie stać musiał nauczyciel na posterunku, jeżeli chciał odpowiedzieć swoim powinnościom. Dziś siłą bezwładności spływa to wszystko na niego w formie niesłychanie uproszczonej.

Nowe reformy niosą nauczycielstwu poprawę by-

tu, rozwiązując kwestję suplencką, złatwiają się z dłu go stawianym postulatem, różniczkowania kierunków wychowawczych. To jedna i nie będzie zwolenników. Ale najgorzalszy ich zwolennik nie zdoła zaprzeczyć, że spadły one gwałtownie. Gdyby w podobnym tempie postąpiły wszystkie nasze urzędy, byli byśmy pierwszymi w zorganizowaniu się nowych państw. Ale nagły zwrot w dziedzinie wychowania czy nie jest „Sprung ins Dunkle”? Ewolucjonisci spodziewali się, że pierwszy projekt, który spotkał się z protestem, przyjdzie pod dalsze obrady, przeciwieństwo wyrównają się zwolna, próbami i stopniowo reformy wchodzić będą w życie. Jakież zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy nagle pierwsze trzy klasy zmieniło na nowe typy!

Nagłość usprawiedliwiać miała cięć jak najrychlejszego zerwania z wzorami obcymi, narzuconymi, wrogimi. Motyw ten przenosi się u nas na ocenę szkolnictwa wszystkich stopni, które przesadnie usiłuje się ubiżać. Zapewne czuliśmy ciężką zależność od obcych czynników, ale umieliśmy się bronić i zaszczytać choć na płoncy obcych urzędów własny rodzimy owoc. Najmniej skarżyć się można na szkolnictwo ludowe, które pod silną organizacją z pełnym zrozumieniem uświadomionego narodo-wo nauczycielstwa rozwijało się, często wśród oporu ludności miejscowej, która w przynusie szkolnym widziała swego wroga. Ilektoż gorącego zapachu, który młodzi adeptci zawodu nauczycielskiego nieśli na pierwszą posadę, gasło w zetknięciu się z rzeczywistością! Szkolnictwo średnie nie było idealne, ale zło tkwiło mniej w ustroju, bo ten potrafilimy przystosować do naszego ducha i naszej kultury, ile w wykonaniu, które paraliżował nadmierny balast elementowy zabłąkanych do szkoły średniej, w błędnym mniemaniu zmonopolizowanej w gimnazjum. Walka z gimnazjum, była walką o uprawnienia. Popularne hasło zastawienia „pierwej” a „teraz” z potępieniem dla „pierwej” każe Uniwersytetowi upatrywać upośledzenie w tem, że nauki matematyczno-przyrodnicze miały katedrę od nauki historyczno-językowych. W rzeczywistości nasze uczelnie wyższe wywijały się ze swoich zadań, zaopatrując wszystkie zawody w siły akademickie, gdzie one były wymagane i dając możność pracy naukowej tym, którzy nauce poświęcić się chcieli. Niemal wszystkie obwinienia naszego szkolnictwa mają więcej „nastrojowo-patriotyczny podkład, niż rację, któraby wołała o nagły ratunek.

Z podobnej pobudki wypłynął inny wzgląd, mający usprawiedliwiać potrzebę reformy, względem na ujednostajnienie szkolnictwa w całym zjednoczonym państwie. Niema nikogo, kto by tego nie pragnął. Ale trudno wymyślić zakłęcia, aby z opadnięciem kordonów zrosły się naraz dziednice, nad któremi półtorawiekowy zaciążył rozdział. To słyszy się o innych krajach, które po wielkiej wojnie wróciły do pnia macierzystego. Ale gdy duci jeden owionął całe ciało, zejda się z czasem w całość i przynależne części. I szkolnictwo będzie jedno. Tego jednak nie dokaże żadne rozporządzenie administracyjne. Inaczej powstaną rozdziewiki, a to się już pokazało. Rodzice, którzy nie mieli czasu zorientować się w wyborze nowych typów, zapisywali dzieci do najbliższego zakładu albo do zakładu, który nie odmawiał przyjęcia wogóle. Dopiero z nastaniem szkoły ujrzeni się zaskoczonymi nowością, o której nie myśleli. W zdecydowanych życzeniach widzą tylko dwa kierunki: gimnazjalny i realny. Wielu ma zastrzeżenia przeciwko grece, ale broni się przeciwko pozbawieniu ich synów nauki łaciny. Z eskiczenia na uki do lat 5 nie zdają sobie jasno sprawy: matki by-tyby dość radę, ojcowie są chwiefnymi w sądzie. Gdy by przyszło do plebiscytu, triumfowałoby 8 klasowe gimnazjum i 8 klasowa szkoła realna, pokazała liczbę

Ale o zdanie społeczeństwa nikt się nie pytał przy tworzeniu nowych typów i nikt nie pyta się przy wprowadzeniu ich w życie. A może byłoby dobrze nie pomijać tego czynnika, dla którego kładzie się fundamenta pod nowe szkolnictwo. Koniecznym to się wydaje przy wyborze szkoły dla dziewcząt. Koło zawodowców lwowskich pod ożywcem technikiem wicjatem z kart urzędowych uznają gimnazjum matematyczno-przyrodnicze, jako najbarziej odpowiadające naturze i upodobaniom kobiecym. Zgromadzenia obywa- telskie w Krakowie oświadczyły się za gimnazjum real- nym. Rozwiązaniu kwestii dopomogłyby najlepiej długoletnie przełożone zakłady żeńskie, jeżeliby to oświadczenie mogło odgrywać większą rolę, niż przy układaniu nowych projektów organizacyjnych.

Bez względu na rzecz biorąc byłoby błędem wydawać z góry sąd ujemny o nowym ustroju ze względu na przyszłe rezultaty. Przecież wprowadzić chce on więcej usamo- dzielnienia w pracy ucznia, rozdziela czas szkolny na zajęcia umysłowe i fizyczne, krzewi pęd do brania ży-

cia, jakim ono jest. Jesteśmy dopiero u początku, co prawda trudnego, bo obok braku wyposażenia technicznego, jakie przewiduje nowa organizacja, natrafiamy się w czasie przejściowym na skumulowane plany naukowe klas II. i III., które rozciągają wymiar godzin poza normy zwyczajne.

Sam plan podbudowy, który poznaliśmy przed kilku miesiącami, wykazuje wielką obfitość i częściowo materiał przedwczesny, co było wadą i naszych szkół wydziałowych, po których więcej spodziewano się niż one dawały. Owa obfitość przedosrała się zapewne z prywatnych szkół Królestwa. Ma ją i projekt G. Olechowskiego, który w dość balamnej książce („Księga nowej wiary” Warszawa 1919) zajął dla 4-klasowej szkoły normalnej swego typu następujących przedmiotów: 1. język polski, 2. krajoznawstwo, 3. matematyka, 4. rolnictwo, 5. rysunki, 6. przyroda, 7. języki obce, 8. towaroznawstwo, 9. higiena, 10. śpiew zbiorowy, 11. gimnastyka, 12. sporty, 13. skautyzm, obiecując „renesansowym gestem, że jeżeli pójdziemy za jego pomysłem „wyprzedzimy wszystkie państwa Europy”. Z programów „gimnazjum” właściwego, które pojawiły się świeżo, widoczne jest większe przemyslenie, zwłaszcza uprzywilejowanego typu I. i pokrewnych. W typie IV. skreślono matematykę w klasie VIII., naturalną już od klasy V. Czy chłopiec z 6 godzinami matematyki w klasie I., a z 10 godzinami łaciny w klasie IV. nie będzie czuł przesytu, pokaże się w praktyce.

Wnosząc z programów, na reformie najlepiej wyjdzie gimnazjum matematyczno-przyrodnicze, jako rozszerzona i udoskonalona szkoła realna. Jednolitość budowy zbliży się do niego gimnazjum neohumanistyczne, jako rozszerzona i pogłębiona szkoła wydziałowa. Skurczy się gimn. realne w typie gimn. humanistycznego z łaciną: w 5 latach przecież mniej nabęda w wychowankowie łaciny, niż mogli jej osiągnąć w latach 8. W najniekorzystniejszym położeniu znajdzie się gimnazjum klasyczne, które w 5 latach łaciny i w 4 latach greczyzny, mimo osobnej „nauki(!) kultury”, nieda uczniom tego, co dać może i powinna nauka języków i literatur starożytnych.

Po tej reformie odczują zmianę Uniwersytety dotkliwiej, niż odczuły ją po reformie Marchetowskiej. Niezmiennie zasilać je będzie jak dotąd, stare gimnazjum, jeżeli odczyszczenie z naleciałości reformatorskich, uwolnione z obciążającego je balastu, mieć będzie zawsze opiekę i kierownictwo świadome celu i środków właściwych oraz kwalifikowanych z przekonaniem pracujących nauczycieli.

Z nową organizacją zrobiliśmy w kierunku terażniejszości rozpęd olbrzymi, roztrącający po drodze rzekome przeszkody. Gdyby jednak wolno było dziś po „naukę sięgnąć do historii i przez mgiełne przestworza wieków spojrzeć w jasną i pogodną epokę „agiellonów” dojrzałoby oko w komnacie pałaców królewskich w roli wychowawczej przeszłość i terażniejszość z najświetniejszymi przedstawicielami jednej i drugiej. Dłu goszem i Kallimachem. I chyba nie żałowaliśmy, że Długosz surmą przeszłości rozbrzmiał czasy Zygmunto wskie. Ale podobne analogie psułyby dziś złote sny przyszłości...

Dr. Wincenty Śmiełek.

Źródła finansowe misji ukraińskiej.

Szeroko po bruku wiedeńskim rzucająca się i burzliwy żywot wiodąca misja ukraińska dr. Petruszewicza we Wiedniu otrzymała w ostatnim czasie nowe źródło dochodu. Zapewne po dwóch latach wyczerpały się stopy pieniędzy, zabranych z rozmaitych kas państwowych w Jobie ukraińskiego zamachu stanu. Te źródła poważne już zapewne z powodu rozlicznych wydatków rozmaitych misji Kościołów Lewyckich, Myszygów i innych tym podobnych Ernestów Breiterów wyschły, — z ciężkimi przejściami i rząd niemiecki może w tej chwili położyć tamę złotońszej rzece.

Zamiast tych wspomóg dożnych misja ukraińska we Wiedniu jak się zdaje w porozumieniu z psem niemieckim we Wiedniu zdołała obecnie uzyskać nowe źródło dochodów. Oto — jak nam mówią — w ostatnich czasach granicze władze bezpieczeństwa w Niemczech czynią wielkie trudności potrzebny, zaopatrzonym w paszporty polskie.

Ponieważ główny kontyngent podróżnych do Niemiec stanowią żydzi z Polski — zatem znaleźli się polscy „obywatele” w trudnym położeniu. Wnet jednak znalazł się sposób — trochę szelustu banknotów i wszystko w porządku. Okazało się bowiem, że łatwo uniknąć trudności przy pomocy misji „ukraińskiej” we Wiedniu. I tak żydzi z Polski jadą do Wiednia, złatwiają tam sporo interesów swoich i obcych, a potem wstępują do misji ukraińskiej, płacą w jej biurach znaczną sumę i otrzymują paszport obywateli „państwa ukraińskiego” — w który zaopatrzeni swobodnie przekraczają granice niemieckie. Jak widać z tego, rząd niemiecki zamiast zasilków bezpośrednich — używa ich w innej formie misji ukraińskiej, która — jak we Wiedniu opowiadają — robi złote interesa na tego rodzaju manipulacjach, teren bowiem aż siedmiu Ukrai- nin jest nadto wielki, aby nie mógł udzielić choćby in partibus infidelium chwilowego przysługu „obywate- lom” żydowskiemu państwa polskiego.

WIOSNY PUBLICZNE

Propaganda bolszewizmu.

Dzięki dr. Rafałowi Buberowi dowiedzieliśmy się że Polska ludowa w walce o wyzwolenie ze szponów reakcji endeckiej i bogoojczyźniackiej wstąpiła obecnie w epokę drugą. Co to za nowy podział, wkrótce czy telmkom się wyjaśni

Dr. Buber postanowił zapoznać robotników lwowskich z błogimi dobrodziejstwami bolszewizmu w trzech wykładach, z których pierwszy wygłosił szczerze i w lokalu Rady robotniczej PPS. przy Ryuku 1. 8. 1. p. w dniu 1 bm. i rozpoczął wykład słowami „Panowie towarzysze!”

Otóż tego jeszcze dotąd nie było. Dotychczas na wszelkich zgromadzeniach i wiecach mówiono tylko „towarzysze”, „szanowni towarzysze” lub wreszcie „obywatele towarzysze”. To właśnie znamionowało epokę minioną. Obecnie rozpoczęła się epoka druga: epoka „panów-towarzyszy”. Trzecia zaś epoka nastanie wtedy, gdy odrzuci się wyraz „towarzysze” i będzie się mówić tylko „panowie”. I ziszczy się wtedy znany nam wszystkim wiersz z „Czerwonego sztandaru”: „Panami będziemy wtedy my!”

Ale myślą się robotnicy polscy, jeśli myślą, że to o nich mowa, że to oni będą tymi panami. O nie! Panami będą wtedy obecni „panowie-towarzysze” w rozdaniu dr. Rafała Bubera et consortes, więc przedewszystkiem wyznawcy starego zakonu. Naturalnie będą nim, o ile wszystko pójdzie o ich rzytli.

Wracając do wykładu, należy przedewszystkiem zauważyć, że dr. Buber, obawiając się pustek na sali, sprowadził ze sobą całą swoją przeczną rodzinę, a więc babcię, mamcic, ciotkę i pewną ilość członków męskich swej licznej rodziny, coś mniej więcej 3-4 pokolenia Izaaszar czy Zebulon. Naturalnie posadzone ich na miejscach honorowych koło katedry.

Cóż dowiedziało się audytorjum o bolszewizmie? Wykłady zakrojone na szeroką skalę, ale na szczęście wykład pierwszy był tak nudny, że conajmniej połowa słuchaczy drzemała, a bardziej oporni na senność zżymali się „psioczyli” i „szlagowali” półgłosem. Jeden tylko znalazł się słuchacz z odwagą cywilną, który w połowie wykładu powstał z hałasem, zwrócony do prelegenta powiedział donośnym głosem „Pałkam do nogi!” i wyszedł trzasnąwszy drzwiami z tem peramentem.

„Pan-towarzysz” Buber opowiadał najpierw, jak wywieziony ze Lwowa przez Moskali przebywał przez trzy lata w Rosji i sławia „kim był rządów carskich, jak szczęśliwie wszystko przetrwał i nie umarł z głodu ani pod knutem aż do wybuchu rewolucji bolszewickiej w październiku 1917 r. „I wtedy zadrgało serce, bo nastąpiła epoka wyzwolenia dla proletariatu”. Dlaczego jednak nie pozostał tam na stałe, dlaczego nie sprowadził ze Lwowa swą rodzinę, lecz po krótkim pobycie w raju bolszewickim powrócił do naszego miasta, z tego się nie spowiadał. Bo i pogo? każdy się przecie domyśli, że przekonawszy się o dobroczynnych skutkach dyktatury Eronsteina itp., powrócił do Polski, aby tutaj szerzyć odpowiednie nastroje i zaprowadzić te same rajskie rozkosze.

W dalszym ciągu wykładu „pan-towarzysz” Buber zapewniał kilkakrotnie, że nie jest agitator bolszewickim, że powołuje się tylko na tak olbrzymią powagę, jaką jest niejaki Otto Bauer i dlatego może większą część wykładu poświęcić charakterystyce chłopstwa rosyjskiego i stosunkom wiejskim w Rosji. I w tej właśnie części wykładu nawet najbardziej opor-

ni ulegli potędze senności. Żeby więc podnieść jakoś ich uwagę, parę razy uciekał się do żywszych zwrotek oratorskich. Naprz. w jednym miejscu tak powiada

Często słyszymy zarzut, stawiany sowietom, że żydzi opanowali Rosję i narzucili swoje rządy. Otóż pyta mnie was, panowie towarzysze, jakim sposobem to możliwe, aby kilku(?) żydków potrafiło ujarzmić w ten sposób 100-milijonowy naród rosyjski? Przecież to nie może się pomieścić w głowie rozumnego człowieka. I wy też to rozumiecie, że to jest kłamstwo i oszczerstwo płatnych pismaków reakcji i burżuazji!”

I znów powoływał się na owego Ottona Bauera, natomiast oczywiście nie wspominał o sławnym socjaliście belgijskim Vanderelde, ani o delegacie czeskiej socjalnej demokracji Polacku, którzy niedawno przemawiali w Pradze na kongresie socjalistycznym i potępiali bolszewizm i rządy bolszewickie w Rosji, które doprowadziły do tego, że 40 proc. ludności rosyjskiej w ciągu tych paru lat umarło z głodu i chorób, jak podał o tem Pat. w dziennikach tutejszych z wtorku.

„Pan-towarzysz” Buber zatytułował swoje wykłady „Socializm i bolszewizm” prawdopodobnie dla zamyślenia oczu. Istotnie każdy mógł przypuszczać, że będzie to tak zwana „antyteza”, że będzie to krytyka bolszewizmu na tle dążeń socjalistycznych tymczasem było to coś zupełnie przeciwnego. Pogo my właściwie udajemy, że walczymy z bolszewizmem, jeśli pozwala my na taką propagandę? Zwalczamy też rzekomo komunizm, a w lokalu Rady robotniczej i wszędzie zresztą pozwalamy na jawną sprzedaż broszur komunistycznych. Więc Bogu świąteczkę i diabłu ożóg.

I taka propaganda antypaństwowa i antyspołeczna odbywa się publicznie w sali, gdzie na ścianie wisi portret Naczelnika Państwa.

Dokądże w ten sposób zajdziemy? Z. Oleś.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Mariacki, L. 10

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Zakład dentystyczno-techniczny **JÓZEFA SELZERA**
Lwów, ul. Gródecka 64, (naprzeciw kościoła św. Elżbiety.)
Uskutecznia sztuczne zęby na kauczuku i złocie, koro y i mostki bez usunięcia korzeni według najnowszych systemów. n6512

Edmund ZYCHOWICZ
architekt, konc. budowniczy
we Lwowie, ul. Zybilkiewicza 1. 8.
Wykonuje plany oraz roboty wchodzące w zakres budownictwa we Lwowie i na prowincji. n6067

Górnoślazaku i Górnoślazaczko!

Plebiscyt się zbliża! Czy pozwolisz, aby lud Śląski na zawsze został odgródzony od Polski?... W Twoim mroku teraz spoczywa przysły Jobrobyt i wojność ziemi Śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby Cię zapisano na listę głosujących!

Stany Zjednoczone a konferencja genewska.

W „Action française” znajdujemy następującą uwagę: Trzeba czytać dzienniki amerykańskie, aby zdać sobie sprawę z rodzaju zainteresowania, z jakim Stany Zjednoczone śledzą to, co się w Genewie dzieje. Zaczynają one zadawać sobie pytanie, czy te wszystkie próby, robione bez nich i z zupełnym ich pominięciem, nie są częściowo i przeciw nim zwrócone?

Istnieje pewna liczba państw, które zwracają baczną uwagę na to, co się w senacie Waszyngtońskim mówi, dla których upadek wilsonizmu i wybór Hardinga nie jest obojętnym. Państwa te proponują pewne modyfikacje w traktacie, dyktowane pełną rezerwą stanowiskiem Ameryki. Kraje skandynawskie, które jedynie warunkowo zgłosiły swe przystąpienie do Ligi Narodów, pierwsze zabrały głos w sprawie modyfikacji.

Na życzenie Balfoura zostały projekty te odrzucone. Powody, które wyłuszczył Balfour, nie były dyktowane obojętną chwilą, lecz z góry powziętą zasadą. W Ione Zgromadzenie Ligi Narodów zapewniała, że nie chodzi o wykluczenie możliwości zastrzeżeń amerykańskich, lecz o to, ażeby ich z góry nie przysądzać. Czy jednak w ten sposób Stany Zjednoczone będą komentowały wynik głosowania, tem bardziej, że wyłumaczenie zostało udzielone „horseauce”, nieoficjalnie, nikt nie zdoła przewidzieć? A zapewne senat w Waszyngtonie zauważy, że delegaci Wielkiej Brytanii i Japonii kładli specjalny nacisk, ażeby odrzucić modyfikacje traktatu, bez najmniejszego brania pod uwagę Ameryki.

Sam podjęcie, że Zgromadzenie w Genewie mogłoby wywierzać nacisk na Stany Zjednoczone, ażeby przystąpiły do Ligi Narodów, „sic ut est” zrobił na politykach i społecznikach amerykańskich jak najgorsze wrażenie. I dlatego jest pożałowania godnym, że i delegaci francuscy nie ściągną się swym postępowaniem od innych delegatów, i że zupełnie nie podkreślają tego, że Francja uznaje konieczność i uszczelnienie zastrzeżeń amerykańskich. Wiemy o tem, że polityka angielska potrafi w stosownym momencie nadać sobie inny kierunek, polityka francuska musi dopiero stworzyć sobie w Genewie konieczne do tego warunki.

Dodajmy jeszcze do tego uwagę, zapożyczoną z „New-York-Herald”: Cały świat widzi, że Zgromadzenie w Genewie od pierwszych chwil przybrało oblicze i zwyczaj parlamentu. Ogół czterdziestu delegacji różnych państw, tak się odnosi do Rady Ligi, jak Izba deputowanych do ministerjum.

Amerykanie, stojąc na boku, doskonale zdają sobie ze stanu tego sprawę. W rzeczywistości Rada Ligi narzucona arbitralnie, tworzy Rząd najwyższy, o którym Amerykanie nie chcą słyszeć za żadną cenę. Sam stan rzeczy w Lidze Narodów umacnia ich w ich przekonaniach i nie może zrobić z Amerykanów zwolenników Ligi. Delegacja francuska powinna sobie zdać sprawę z tego, jak rzeczy stoją i zmienić swą taktykę.

STANISŁAW WASYLEWSKI

O poruczniku Malczewskim.

A teraz ciskam serce, puhar lśniący.
Słyszycie? Pękło...
Beniowski, część I.

A teraz niechaj panie w szalach kaszmirowych powiedzieć racza, co się stało z porucznikiem artylerji konnej, Antonim Malczewskim? Dlaczego pożądał, kazali twórcy „Mariji” zatrute życia kołaczki i zdarył mu z ramion srebrzyste epolety radości życia? I czemu z tysiąca ich słodkich „a to memie” uśmiechów utworzyła się jedna czarna mgła smutku, która na zawsze otuliła jego duszę? I czemu pozwoliły literaturze pomawiać go o „awanturniczość” i „niesławę”? I jak to najweselszy z oficerów zmienił się w najposępniejszego z romantyków?

„Miał złote włosy, nos orli, oczy szafirowe i szczerście do ludzi i poszedł w świat szukać miłości. Był grzeczny, uczony, dobrze skolięcony i dobrze zbudowany, więc myślał, że znajdzie. A życie śmiało się doń od małości. Dobry wołyński Pan Bóg, który zdawna pozwalał ludziom z nad Jkwy i Horynia cieszyć się jedwabną pustką, rozkazał by i nad jego kolebką świeciła przyjemna gwiazdka beztroski. Z kresów wo-

* Fragment z książki pt. „O miłości romantycznej”, która ukaże się wkrótce na półkach księgarskich nakładem H. Altenberga.

łyńskich wiodł się i wziął stamtąd wszystką rasę życia i bujność i cały ów „facon d'etre”, w którym tradycje rokoka i podał rękę zachęcom czułych dusz romantycznych. Już w liceum w Krzemieńcu zauważono, iż ten wisus najmiłszy ma „pomimowolną nad duszami ludzkimi władzę”, a surowy Tadeusz Czacki widział w nim „najszcześniejsze zdolności”. On atoli włożył dnia pewnego śliczne „culottes de peau”, wdział kurtkę granatową z rafałami i przegromne czako z kitą czarną i poszedł do wojska. Jakże nie miał pójść, gdy wciąż coś we krwi werbla grało, i lat liczył ośmnaście i rodził się z ojca generała? Przystał do Napoleona.

Latem roku 1811 przybył Antoni Malczewski do Warszawy i odtąd biegły mu szybko lata, jak szablatańska błyszcząca, jak pieśń żołnierska, dosadne, a tak wzorzyste jak haity dzierzgane na krosienkach ręką wołyńskich szlachcianek. Wyniszczona wojną Polska nie miała wprawdzie co jeść i w co się ubrać, ale żyła jeszcze resztkami rokokowej spuścizny, której w sam raz na tyle wystarczyło, aby ubarwić życie warszawskiej society i spędzić nudę z czoła podporuczników o szafirowych oczach. Ośmastoletniemu, podporucznika korpusu inżynierji otoczyły zaraz stódkie panie w szalach kaszmirowych, które były bardzo uciężone, albowiem cesarz Francuzów obiecał Polskę odbudować. W spadku po swych mamusiach z dworu króla Stasia odziedziczyły skarb najcudniejszej lekomyślności, a król Hieronim nauczył je, że życie jest kapielą w mleku i winie. Tamte damy płocze żyły leno chwilą, one zaś, siostry Malwiny i Nowej Heloizy chciały romantycznie kochać przez całe życie. Hrabiny i princepsy powiedziały podpor. Malczewskiemu, że go miłują, albowiem przypomina ludzako z wejz-

nia młodego Stanisława Augusta i przywiózł z sobą z Wołynia skarby wielkie w oczach, które są jak bityki niebios i jak przestworza mór. Podporucznik korpusu inżynierji nie wiedział jeszcze, który szal kaszmirowy podoba mu się najbardziej, zato pilnie słuchał dam starszych, gdyż był jeszcze młody. Najpierw zaprosiła go do siebie generałowa Chodkiewiczowa, która także pochodziła z Wołynia. Nie była wcale pierwszej młodości, za to miała najpiękniejszy salon w stolicy Księstwa Warszawskiego i dużo, zbyt dużo wspomnień z armii napoleońskiej. Pan generał Chodkiewicz — wielkolud olbrzymiego wzrostu, był ostatnim potomkiem hetmana, pisał nudne tragedje, studiował chemje i uśmiechał się do brotliwie. Co wieczór na salonach senatorowie i poeci deklamowali głośno w blasku tyśiąca świec piękne ody, ale nie mogli ich słuchać podporucznik Malczewski, bo pani Chodkiewiczowa mówiła doń po cichu o czem innym. O tem wszystkim, o czem oddawna zwykły mówić starsze panie do ośmastoletnich podporuczników. Wypadło młodzieńcowi, słuchać kornie rozkazów niecierpliwiej damy, która była generałową, zajmowała się wolnomularstwem i układała muzykę do „śpiewów historycznych” Niemcewicza. Antoni Malczewski słuchał i kochał, tak długo, dopóki jakiś stetryczały major, z nim razem stojący kwatery, nie obudził się w nocy i ofuknął wracającego do domu kawalera, że szkoda szlif błyszczących w buduarze owym brukać. Potem niedobry człowiek obrócił się na drugi bok i zasnął. Antoni Malczewski honorował niedobrego majora na pistolety, aby bronić honoru niecierpliwiej damy. Strzelali się, a młodzieńcowi sekundował z dobrotliwym uśmiechem wielkolud, mąż pani generałowej, który pisał nudne tragedje i był ostatnim potomkiem hetmana.

Państwo — nauce.

Mowa pisa Zofii Sokolnickiej, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu dnia 1. grudnia 1920.

II.

Do najpilniejszych dalei spraw należy dziś niewątpliwie badanie naukowe Polski, jej kultury i przyrody. Do tego są potrzebne pracownie naukowe. Uniwersyteckie nie wystarczą bo są nauki, które nie wchodzą do programów uniwersyteckich, czy politechnicznych. Zresztą uczelnie wyższe przystosowane są głównie do celów pedagogicznych, a przy natłoku studentów nie są miejscem do spokojnej pracy naukowej. Do tej pracy, muszą być oddzielne instytuty, jak zagranicą. Nauka wogóle bez względu na jej zastosowania, stale się potrzeba duchową człowieka, jak religia i sztuka. Bez niej niema pełni życia i szczęścia. Nie hamujemy jej przy rozwoju naganianiem do życia codziennego, gdyż ona patrzy dalej w nieskończoność.

Przez zakładanie państwowych pracowni naukowych i popieranie społecznych powinniśmy naprzód naukę polską.

Hojne poparcie należy się tak zasłużonym Instytucjom naukowym naszym, jak Akademia Umiejętności w Krakowie, Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Wilnie, Tow. naukowe lwowskie, warszawskie i toruńskie i wielu innym mniejszym, których liczba 100 osiąga.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje Kasa im. Mianowskiego. Instytucja ta przez 40-lecie swego istnienia potrafiła rozwinąć na terenie byłego królestwa kongresowego, mimo trudnych warunków pracy, w niewoli, bardzo ruchliwą i owocną działalność w kierunku pomocy naukowej dla jednostek i instytucji oraz w dziedzinie wydawnictw naukowych, których 100b przysporzyła społeczeństwu. Ogółem wydatkowała 2 miliony rubli. Przed kasa im. Mianowskiego, przekształconą w związek instytucji naukowych całego kraju, otwiera się obecnie w wolnej Polsce szerokie pole działania, które wymaga olbrzymich funduszy. Komitet Kasy im. Mianowskiego powinien otrzymać od Sejmu subwencję w kwocie conajmniej 100 milionów marek.

Rząd angielski zadekretował obecnie na popieranie nauki w Anglii pół miljarda funtów szterlingów, wychodząc ze słusznego założenia, że żaden naród bez nauki obeiść się nie może. Państwo Polskie w początkach swego istnienia nie może podołać wszystkim zadaniom, które ma do spełnienia, ani zaspokoić wszelkich potrzeb narodu. Z tem większą pomocą winno przyjsie społeczeństwo. Z wysokiej trybuny sejmowej odzywając apel do sejmików powiatowych, zarządów miast, instytutów samorządnych, współdzielczych i t. p., aby zechciały uchwalić stały, o ile możności, podatek na cele naukowe, a otrzymywane tą drogą fundusze przekazywały komitetowi kasy im. Mianowskiego lub lokalnym instytucjom naukowym. Spodziewać się należy, że w tym kierunku popłynie również ofiarność bogatszych jednostek w społeczeństwie, a mianowicie tych ludzi, którzy w okresie straszliwej wojny dorobili się znacznego majątku, kiedy rzeszom ich rodaków przypadły w udziale niedostatek, nędza i bezdomność. Skoro jedni zapłacili ojczyźnie święty podatek z krwi, łez i sieroctwa, z wszelkiego rodzaju cierpień i nie- szczęścia, sprawiedliwą będzie rzeczą, że drudzy spła-

ca go tem obficie z mienia materialnego. Godną szczególniejszego poparcia jest myśl: stworzenia Narodowego Funduszu Naukowego w obligacjach, gwarantowanych przez państwo.

W Anglii w r. 1850 parlament uchwalił tak zwany bil biblieczny W. Ewarta, na mocy którego obywatele gmin miejskich z liczbą mieszkańców od 10000 mogą podnieść większością 2/3 głosów podatek o pół pensji na każdym fundzie szterlingów podatków gminnych z przeznaczeniem tej podwyżki na urządzenie bibliotek i muzeów; wkrótce podatek ten powiększono dwukrotnie. Przykład do naśladowania dla nas.

Obowiązek materialnego popierania nauki, winny spełniać w równej mierze społeczeństwo i państwo, nietylko w obecnym okresie, krytycznym dla finansów państwa, lecz stale zasadniczo. Działalność w tym kierunku należy udogodnić, tak, aby była ona jak najbardziej celowa i skuteczna, oraz objęła zakres jak najszerszy. Scentralizowanie i usystematyzowanie tej pomocy naukowej pozwoli wyszkolić i zużytkować znaczny zastęp sił nowych, a uchroni współczesne pokolenie pracowników w dziedzinie czystej wiedzy, badaczy naukowych, profesorów wyższych uczelni i pisarzy nietylko od nędzy materialnej, której wypadki stają się wśród nich coraz liczniejsze, lecz nawet od powszedniej troski o byt, obniżającej jakościowo i ilościowo twórczość umysłową, lub zgola ją paraliżującej.

Koniecznym jest jak najszybsze urzeczywistnienie tych postulatów, gdyż wojna opóźnia dopływ sił nowych, mogących zająć opróżnione posterunki.

Nauka i sztuka.

• „Ruch filozoficzny“. Cennego tego miesięcznika wydawanego i redagowanego przez prof. Dra Kazimierza Twardowskiego ukazały się zeszyty 7—8 i 9 za miesiąc kwiecień—październik. W rozprawie pt. „Co znaczy „fizyczny?“ Prof. Twardowski w imię naczelnnej zasady terminologii naukowej, według której dwa pojęcia różne winny posiadać dwa terminy różne, domaga się słusznie, aby na oznaczenie tego wszystkiego co pozostaje w związku z nauką fizyki używać przymiotnika „fizyczny“, natomiast słowo „fizyczny“ zachować dla określenia wyłącznie tego, co ma związek z przyrodą. W nrze 9 Prof. Lutosławski zdaje sprawę z kongresu filozofów w Oxfordzie (wrzesień 1920) gdzie był jedynym reprezentantem Polski, a nawet wogóle Słowiańszczyzny. Bardzo wyjątkowo — pisze autor — mógł otrzymać głos ktoś z przybyłych gości, a mnie się to udało w ciągu czterech dni zaledwie dwa razy. Raz stało się to po wstępnym wykładzie Bergsona, gdy mi się wydało, że pomija on zupełnie żywot wiekiusty każdej jaźni po śmierci; uzasadniłem wtedy pytanie wręcz mu zadane co w tej mierze sądzi i otrzymałem oczekiwaną a nader dla wielu interesującą odpowiedź, że nie tylko sam Bergson nie ma żadnej pewności nieśmiertelności swej jaźni, ale że według jego mniemania cechą filozofii ostatniej doby jest zawieszenie sądu o tem zagadnieniu. Dla mnie i dla obecnych na zebraniu młodych szkockich metafizyków, z którymi po zebraniu dużo właśnie o nieśmiertelności i o preegzystencji jako o najniezbędniejszych pewnikach rozprawialiśmy, to wyznaczenie wykluczyło Bergsona z rzędu prawdziwych filozofów bo kto sam nie wie o sobie, że istnieje rzeczywiście, ten nie może być wogóle kompetentny w rozprawach o prawdziwym Byciu. — Wśród

zagadnień poruszanych na kongresie największe zainteresowanie budziła teoria Einsteina, mająca zastąpić prawo ciężenia powszechnego. Miała ona licznych gorących obrońców a tylko jednego nie bardzo śmiałego i wymownego przeciwnika. Bardzo charakterystyczny jest fakt, że człowiek, który w Oxfordzie wśród filozofów na tym kongresie najwybitniejsze zajmował stanowisko i zajmuje katedrę filozofii w Oxfordzie, A. Smith tak mało pisał i ogłaszał drukiem, że na kontynencie całkiem jest nieznanym. W Anglii można zajmować katedrę uniwersytecką, choćby się wcale żadnych pism nie ogłaszało drukiem. Np. bardzo zdolny młody profesor filozofii w Glasgow L. S. Russell mawiał prof. Lutosławskiemu, że w swem życiu napisał tylko dwa krótkie artykuły. Interesujący swój referat kończy prof. Lutosławski wnioskiem o urządzenie w październiku 1921 kongresu filozofów w Poznaniu i proponuje omówienie następujących czterech zagadnień: 1. Świadomość narodowa; 2. Nieśmiertelność a preegzystencja; 3. Istnienie Boga; 4. Wolność woli.

W dziale sprawozdawczym spotykamy prof. Witwickiego niemną na ogół ocenę pracy Eugeniusza Jarry pt. „Idea Państwa u Platona i jej dzieje“, orawader niekorzystną dla autora recenzję Wł. Biegańskiego „Podręcznika logiki ogólnej dla szkół średnich i samouków“, pióra Dr. Daniełi Gromskiej. Niezbytnie wypaść też sąd prof. Z. Lempickiego o książce Władysława Folkierskiego: „Ze studiów nad XVIII wiekiem: Estetyka Shaftesbury'ego. Diderot a Shaftesbury. Tylko drugiemu z tych studiów przyznaje recenzent wysokie zalety. Natomiast prof. Twardowski podnosi doniosłą wartość studium E. Claparede'a: „La psychologie de l'intelligence“ (przedruk z czasopisma „Scientia“). Dodaniem również ocenia prof. Błachowski z Poznania dysertację Wandy Lempickiej „Räumliche Farbenmischung auf der Netzhaut“. — Inż. Wacław Właski polemizuje z prof. Witwickim jako recenzentem swej książki pt. „O poznaniu a priori“.

Przegląd czasopism i bogaty dział zapisków bibliograficznych z prac polskich i obcych, tudzież referaty z odczytów (na szczególną uwagę zasługują sprawozdania z odczytów Prof. Lukaszewicza w Twierdziej filozoficznym we Lwowie „O logice trójwartościowej“, nekrologi (Ochorowicza, Wundta, Horodyskiego) itd. dopełniają treści omawianych dwu zeszytów „Ruchu filozoficznego“, miesięcznika niezbędnego dla każdego, kto interesuje się rozwojem polskiej myśli filozoficznej.

Naród i jego cywilizacja. Donosiłszy już, że wyszła bardzo pouczająca i oryginalna książka pt. „O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej“. Autorem jest red. Z. Wasilewski, który już kilka dzieł poświęcił zagadnieniu budowy narodowej. Do tej serii książek należą: „Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej“ (1908), „O sztuce i człowieku wiecznym“ (1910), „Myśl przebudowy“ (1912), „Na wschodnim posterunku“ (1919).

W książce wydanej obecnie autor daje zarys swojej teorii socjologicznej, odsłaniającej tajniki psychologiczne życia w środowisku rodzimej cywilizacji, a potem, naszkicowawszy dzieje myśli polskiej w 19 wieku, przedstawia stan obecny tej myśli i czekające ją zadania.

Autor uczy obserwować życie narodu od wewnątrz. Dzięki temu jednak, że ujął przedmiot skomplikowany w system, widzimy postać narodu jak żywa i śledzimy z napięciem dramat ducha polskiego aż do cni naszych, które w tem oświetleniu dopiero stają się zrozumiałe.

romantyczności. Niechaj o rzeczy opowie przyjaciel adjutanta:

„Malczewski miał służącego ukraińca, sprytnego mołojca, którego na Merkurego przystroił. Mimo niebezpieczeństw, przekradał się mołojec do Warszawy, odnosząc bilecki, pełne słodkich czułości. Pewnego dnia, gdy o zwykłej godzinie powrotu nie widać było Ukraińca, niespokojny Malczewski, wzięwszy z sobą ulaną, wyjechał poza obręb fortecy, w stronę, skąd miał przybyć długo wyczekiwany posłaniec. Przechucie Malczewskiego nie było płonne. O parę tysięcy kroków ujrzał swego wiernego sługę, ściganego przez trzech kozaków. Zbrojny tylko w pałasz i pistolety, puścił się galopem ze swym ulanem na odsiecz, rozedził kozaków i jako laur zwycięstwa, odebrał pożądaną pismo tęsknej kochanki. Scenę tę obserwował z daleka przez lunetę generał Paskiewicz, który znał Malczewskiego z jego misji w charakterze parlamentarza. Gdy nazajutrz inny oficer przybył doń w tym samym charakterze, Paskiewicz odezwał się do niego: — Powiedz pan Malczewskiemu, że widziałem wczoraj, jak mężnie się potykał. Wiem o co mu chodziło i wiem, że w pismach jego nema nic politycznego, ani wojskowego, więc niechaj na drugi raz nie używa dróg niebezpiecznych, ale niech oddaje liściki moim forpocztom, a ja natychmiast każę je doręczyć w Warszawie!“

O niezmierną potęgę romantycznej miłości, której służy wszystkie moce świata!..

Długo jeszcze młodość błogosławiła szaleństwom Malczewskiego, a życie im dobroliwie przebaczało! Lecz już przygasać zaczęły blaski młodości w sercu adjutanta. Z niewoli rosyjskiej, w którą dostał się z Modlina, wrócił jakiś liny, niż był dotąd. Inne ognie żarzyły się w głębi szafirowych oczu, a myśli niespokojne chmurzyły czoło, ocenione złotymi puklami. Jakże duszno i źle czuł się teraz w słodkim nie-

wodzie „blaszanych“ kobietek, które teraz bez entuzjazmu emablował w pałacu Kossovskich. Przejadły mu się skliwe wiersze, w sztambuch wpiswane, znudziła mu się Polska, ojczyzna białogłów, które mówią w kółko jedno i to samo, a kochają na stary sposób. Stąd poczęła się „chwalebna“ chęć dokonania rzeczy, których codzień dopełnić nie można“. Zwidowały mu się w marzeniach kraje, w których pomarańcze i cyprysy do okien zaglądały, śniły mu się lazurowe pola Italji, szumem morza usypiane. Ot, gdyby wydrapać się na grzbiet Czimborsasa, lub pójść nad brzegi Nilu czy na wyzwolenie Grecji, czy gdziekolwiek indziej! Dzisiaj strzelać niebieskie lisy pod biegunem, jutro się przekomarzać z kwieciami w Neapolu, lub marznąć nocą na twardej desce szwajcarskiego szaletu!..

Ks. Fryderykowska Lubomirska, która niedawno wciekla z Wołynia od starego księcia i ziewając, szukała uśmiechów życia w Warszawie — marzyła dosłownie o tem samym. Choć jeszcze Balzac nie pozwolił szaleć kobietom lat trzydziestych, ani też Flaubert nie rozgrzeszył pani Bovary — ks. Fryderykowska opadła rój myśli figlarnych, gdy poznała adjutanta z szafirowymi oczami. Tedy kiwnęła ręką na przesady wieku i pojechała na wojnę, razem. Powiedziała przedtem kawalerowi Malczewskiemu wszystko to samo, co mu przedtem i po wielokroć mawiała Inne panie, ale musiała śnać uczynić to inaczej, niż tamte, gdyż wkrótce się zwidziało Malczewskiemu, że ja bardzo miłuje, że w niej odnajdzie jedyną i bardzo kochaną, więc bez namysłu wziął „abszyt“ z wojska i pojechał.

(C. d. n.)

AMERYKA PODEJMIE STOSUNKI HANDLOWE ROSJĄ.

Moskwa. (PAT). Prasa amerykańska zajmuje się bardzo żywo kwestią stosunków handlowych z Rosją i wyraża zdanie, że podjęcie tych stosunków nastąpić musi w najbliższej przyszłości.

Zniżka cen we Francji postępuje.

Paryż. (PAT). Główna uwaga dzienników francuskich zwróconą jest na zniżkę cen towarów, która ciągle postępuje.

Paryż. (PAT) „Journal” dowiaduje się z Londynu o wielu bankructwach w przemyśle odzieżowym spowodowanych stałym brakiem nabywców.

Porozumienie angielsko-francuskie pewne.

Londyn. (PAT) Obrady w Londynie rozpoczynają się dziś na nowo. Przewidują, że obrady zakończą się oświadczeniem się Francji i Anglii w sprawie konsekwencji z powrotu na tron grecki byłego króla Konstantyna. „Petit Parisien” dodaje, że ostateczne porozumienie między Anglią i Francją jest dotąd rzeczą pewną.

Paryż. (PAT) Havas. Delegaci przed ukończeniem obrad ustalił datę zjazdu ekspertów jako pierwszą fazę procedury odszkodowania. Zjazd odbędzie się w Brukseli około 15 bm.

Ukraina nieprzyjęta do Ligi.

Genewa. (Tel. wł.). 3 XII Komisja Ligi Narodów dla przyjmowania nowych członków, po sprawozdaniu Dr. Aensena, uchwaliła odrzucić prośbę Ukrainy o przyjęcie do Ligi Narodów. Ukraina może się jeszcze odwołać do plenarnego posiedzenia Ligi.

Holandja nie weźmie udziału w okupacji Wilna.

Paryż. (Tel. wł.). 3 XII Rząd holenderski zawdzięcza Ligę Narodów, że nie może przyjąć propozycji wysłania oddziału wojska do Wilna, gdyż nie chce aby jego żołnierze spotkali się z bolszewikami, a po drugiej stronie obawia się tyfusu plamistego.

„Naród” nie jest organem Naczelnika Państwa.

Warszawa. (Tel. wł.) 3 XII. Wczoraj wieczorem rozesłano oświadczenie urzędowe, że dziennik „Naród” nie jest organem Naczelnika Państwa. Oświadczenie to zostało wywołane prawdopodobnie przez artykuł w „Narodzie”, który napadł na komisarza plebiscytowego Korfanteo i jego współpracowników. Artykuł ten bardzo zaszkodził sprawie plebiscytu, gdyż wywołał niepożądane komentarze na Śląsku.

WALKA Z IRLANDCZYKAMI.

Londyn. (Tel. wł.) 3 XII. Rada gabinetowa jak donoszą dzienniki uchwaliła, że wszyscy Irlandczycy, którzy dopuszczają się zbrodni stanu przeciwko państwu brytyjskiemu będą stawieni przed sąd doraźny. Do Irlandji napływają bez przerwy wojska angielskie, tak że cały kraj zalają zbrojne oddziały.

USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) 3 XII. Wczoraj komisja prawnicza przyjęła zasady ustawy o ochronie lokatorów. Między innymi uchwaliła, ażeby przy najmowaniu lokali handlowych i przemysłowych wysokość czynszu pozostawić swobodnej umowie stron. Gdyby właściciele lokali żądali nadmiernych czynszów, to odnawiający mają prawo odwołać się do sądu rozjemczego.

Okupacja Nadrenji.

Paryż. (PAT) Havas. Sprzymierzeni wysłali notę do Berlina w sprawie organizacji głosowania w miastach nadreńskich zamieszkałych przez emigrantów górnośląskich.

Prenumeratę na „Słowo Polskie” przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”
Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc grudzień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklekanie na odcinku przekazu adresu z opaski „Słowa Polskiego”.

Wiadomości bieżące

Lwów, 3 grudnia.

Reperituar teatru miejskiego

Piątek 3 grudnia o 7 wieczór „Papierowy kochanek” komedia.

Sobota 4 grudnia o godz. 3.30 popoł. „Pan Damaży” komedia. — O godz. 7 wieczór „Otoń” opera.

Niedziela 5 grudnia o godz. 3.30 popoł. „Południaca” dramat. — O godz. 7 wieczór „Rozwódka” operetka.

Poniedziałek 6 grudnia o godz. 6 wiecz. „Aida” opera.

Wtorek 7 grudnia o godz. 7 wiecz. „Rozwódka” operetka.

Sroda 8 grudnia o godz. 3 po poł. „Kordjan”, poemat dramatyczny.

Sroda 8 grudnia o godz. 7 wiecz. „Cyrulik sewijski”, opera.

Czwartek 9 grudnia o godz. 7 wiecz. „Cyganeria warszawska”, sztuka w 4 aktach A. Nowaczyńskiego. Nowość!

Piątek 10 grudnia o godz. 7 wiecz. „Cyganeria warszawska”, po raz drugi.

— Koncerty Szymanowskiej. Na dzisiejszy Wieczór pieśni Stanisławy Szymanowskiej wszystkie miejsca wysprzedane — setki osób odeszło od kasy bez biletów. Wobec tego biuro koncertowe Guerka zaprosiło artystkę na drugi koncert, który odbędzie się w piątek 10 bm. Wielka mistrzyni pieśni wykona w tym koncercie niezwykle program obejmujący kompozycje polskie i rosyjskie, dotychczas we Lwowie nie słyszane. Sprzedaż biletów rozpoczyna się dziś w magazynie nut Seyfartha Akademicka 6. 6549

— APOLLO. „Burza” (Aquilone) Dramat w 5-ctu aktach z życia arystokracji włoskiej.

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorowicza 11—15 Gmach „Słowa Polskiego” otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— Wieczory dyskusyjne w Klubie demokratyczno-narodowym. W piątek dnia 3 grudnia br. odbędzie się w lokalu klubu zebranie dyskusyjne, które zagai p. inż. Konstanty Biernacki na temat: „Próby rozwiązania kwestji mieszkaniowej”. Początek o godz. 7 wiecz. Członkowie Związku ludowo-narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości.

— Posiedzenie Koła Matek uczniów gimn. Stefana Batorego odbędzie się w piątek 3 bm. o godzinie 5 po południu w budynku szkolnym. Komitet zaprasza wszystkie Matki w celu porozumienia się w bardzo ważnej sprawie dotyczącej naszych synów.

— Drugi zjazd inspektorów małopolskich odbędzie się we Lwowie dnia 5 grudnia 1920 w sali „Gwiazdy”. Program zjazdu obejmuje oprócz wystawy nowości wydawniczych z zakresu szkolnictwa i wychowania, wykład naukowy dra L. Wołowicza, sprawy dotyczące ustroju szkolnictwa powszechnego i zawodowej organizacji inspektorów, oraz sprawozdanie z czynności wydziału.

— Kongregacja Dzieci Marii w Sacre Coeur zawiadamia swoich członków, że wyjątkowo w tym roku, weźmie udział we wspólnym nabożeństwie solidarycznym dnia 8 grudnia o godzinie 8 rano w kościele OO. Jezuitów.

— Wieczór św. Mikołaja urządza Lwowski Teatr żołnierski w najbliższą niedzielę 5 bm. o godzinie 8 wieczorem. W programie kabaret artystyczny z współudziałem sił artystycznych Lwowa, niespodzianki mikołajowe i obocza zabawa towarzyska. Zaproszenia i bilety wcześniej do nabycia w Wydz. III B Szt. D. O. G. pl. Bernardyński 6. schody 4 II p. przy kaste L. T. Ż. Dom Katolicki Gródecka 2 B i w cukierni WP. Sotschka. Sala ogrzana, muzyka wojskowa, bufet ciepły na miejscu. Dochód na „Gwiazdkę dla żołnierza”. Wstęp tylko za zaproszenia ni.

— Loterję dzieł sztuki popierajmy! Dochód z niej przeznaczony na zagrody dla bohaterkich Obrońców Lwowa. Znakomite dzieła sztuki do wygrania. Losy do nabycia u WPP. Załęskiego, Motylewskiego i

Riedla. Ciągnienie odbędzie się dnia 12 grudnia w sali Sokoła Macierzy w czasie podwieczorku na ten sam cel.

— Wesoly Wieczór na dochód Gwiazdki dla żołnierza, który odbędzie się w sobotę 4 bm. o godzinie 8 wieczorem w salach Kasyna wojskowego zapowiada się doskonale. Atrakcją Wieczoru będzie wesoly program wykonany przez najwybitniejsze siły artystyczne: piosenki wesole pny Schupp H., dowcipne monolog p. Folańskiego, śpiew p. Cyganika, tańce pny Lodzińskiej, p. Faliszewskiego. Ponadto tacy wykonawcy jak pp. Liliam Dembeff, pni Poleska, p. Neusser, p. Tatrzanski i p. Woźniarowicz.

Stoliki wcześniej zamawiać można w magazynie nut p. Polonieckiego (ul. Klementyny Tańskiej). — W przerwach muzyka wojskowa. Cały szereg niespodzianek, których jednak zdradzać nie można, czeka leszczę tych, którzy na Wieczór wesoly pospieszą.

— Prowokacja żydowska. Redakcja sjonistycznego „Tugblattu” znów przypominała się społeczeństwu polskiemu nową prowokacją. Wypadkom listopadowym z r. 1918 poświęciła owa redakcja numer, który wyszedł w podwójnej objętości i w żalobnym obramowaniu. Mieści szereg artykułów, w których roi się od czelnych ataków, pozbawionych w wielu momentach jakiegokolwiek podstawy. Ot np. artykuł pt. „Pamięny piątek i niedziela” opisuje wypadki z dnia 18 listopada, w którym członek M. S. O. uderzył u wylotu ul. Ruskiej silnie jakąś „pannę” — niosącą rzeczy... Ta próbka z brzegu wzięta — najlepiej świadczy o poziomie ataków i ich podstawie w oświetlaniu pisma żargonowego. Bo każde dziecko wie nadto dobrze, że w dniu 18 listopada 1918 na ul. Ruskiej uwiłaj się mójoccy i atamany ukraińskie a nie członkowie Miejskiej Straży Obywatelskiej, która rozpoczęła działalność dopiero 25 listopada. Żydowski pismak z „Tugblattu” zapomniiał dodać, że właśnie w owym dniu 18 listopada „Dilo” i „Ukraińskie Słowo” ogłaszały urbi et orbi o sławetnych czynach milicji żydowskiej, która z bronią w ręku wystąpiła w dzielnicy żydowskiej do walki przeciw dzielnym naszym ochotnikom a później na ręce rozmaitych misji składała enuncjacje, iż była w listopadowych walkach neutralną!... chociaż sztab ukraiński w owym dniu z naciskiem podkreślał o ich współdziałaniu w walce z żołnierzem polskim. Tej prowokacji żydowskiej powołane władze nie uważały za wskazane rzucić hamulca...

— Tragiczny wypadek. Na dworcu warszawskim zdarzył się w dniu 27 listopada tragiczny wypadek którego ofiarą padła Lwowianka śp. Helena Piotrowska żona dyrektora b. Wydziału krajowego. P. Piotrowska oczekiwała wieczorem owego krytycznego dnia na pociąg który z Warszawy do Lwowa miał podążyć i stała na krawędzi peronu. W chwili gdy pociąg nadjeżdżał, została p. Piotrowska popchnięta przez posługacza kolejowego niosącego bagaże i wpadła pod pociąg. Koła odcięły nieszczęśliwej nogę i spowodowały ranę na skroni — wskutek czego wśród ciężkich męczarul p. Piotrowska zmarła po pół godzinie. Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym we Lwowie. W ciężkiej stracie jaką dotknęła męża tak tragicznie śp. Zmarłej — jednoczą się z nim w współczuciu szerokie koła obywatelskie naszego miasta.

— Zażarty bój od kilku dni wiodą dwie bratnie dusze, sjonistyczny „Wpered” ze swą wypróbowaną przyjaciółką „Chwila”. O tym sporze, który wynika z powodu stanowiska „Chwili” z powodu pogromów żydactwa Petlury, pisaliśmy przed kilku dniami a gdy harce trwają w dalszym ciągu — podajemy dalsze ich epizody. Otóż „Wpered” z powodu ataków „Chwili” na „bandy” Petlury jest trochę zmartwiony i z chwilowego rozejścia się „Chwili” łączy roni rzesiste w lżawym nastroju wspominając, że dawniej „Chwila” i sze rokie żydowskie kręgi oraz partie inaczej pisały...

— Ojciec. Do szpitala powszechnego przyprrowadzono z przytuliska Brata Alberta małego chłopczyka. Genia Malinowskiego, którego czuły ojciec, murarz ze Skolego tak bił, że chłopiec cały w ranach uciekł z domu i przywędrował aż do Lwowa.

— Oszustwo. P. Józef Lejbłowicz, właściciel składu artykułów dentystycznych w Krakowie, jadąc do Lwowa poznał w pociągu rzekomo Leona Rabinowicza, rzekomego dostawcę tytoniu dla skarbu polskiego, który zaoferował mu korzystne kupno czegoś na Podolu. Na poczet rachunku pobrał Rabinowicz od Lejbłowicza 42.000 Mk. We Lwowie zajął ów dostawca rządowy znowu rzekomo do hotelu George’a, lecz gdy jego towarzysz podróży zgłosił się tam celem dalszych pertraktacji, nie zastał już R., który uciekł, pozostawiając walizę ze starym ubraniem.

— Zmarli we Lwowie. Steclak Marjan lat 3 szpital powszechny szkarlatyna, Fruchsz Ryfka lat 90 ulica Wałowa 15 uwiad starczy, Przybysz Olena lat 74 szpital powszechny uwiad starczy, Hołowczuk Zofia lat 12 szpital powszechny płonica, Machnicka Franciszka lat 75 Kopernika 27 uwiad starczy, Neumann Leibe lat 62 Rynek 19 rak przyłyku, Fraenkel Heschel rabin lat 36 szpital izraelski gruźlica płuc, Lisicki Ferdynand murarz lat 60 szpital Stalmachia dyzenterja, Nauer Boruch lat 66 Sobieskiego 22 uwiad starczy, Czop Helena lat 40 szpital powszechny gruźlica, Cieński Stanisław właściciel dóbr lat 71 Romanowicza 10 udar mózgu, Karska Marja lat 73 zakład Zborowskiej brak sił, Gogola Stanisław uczeń gimnazjalny lat 17 Bartosza Głowackiego 24 gruźlica płuc, Góralski Izidor zarobnik lat 17 szpital powszechny szkarlatyna, Beniaciak Stanisława żona urzędnika lat 25 szpital powszechny zapalenie otrzewnej.

— Budę skórzana z dorozki ukradziono w nocy Edwardowi Pinkasowi, wł. domzek, z podwórza przy

Inwalidów 21. Nieznany złodziej wyrządził mu szkody 15.000 marek.

— Pokasany przez psa wściekłego. Do szpitala państwowego przywieziono ze Stanisławowa 9-letniego dziecka Arnolda, którego pokasał pies wściekły, a następstwa tego poczęły się już objawiać. Nieszczęsnemu umieszczono w instytucie pasteurowskim.

— Wpadł do kotła z gorącą kawą. Szer. Bolesław Rabe, zajęty w szpitalu epidemicznym niósł wczoraj kawę w wielkim kotle przy pomocy draga i drugiego żołnierza, a gdy drag się przelamał Rabe wpadł wprost do ukropu, przyczem odniósł na całym ciele poparzenia nadzwyczaj silne. Pogotowie ratunkowe po natężeniu opatrunków odstawiło go do szpitala.

Franciszek i Janina ze Steców Zadembscy zawiadamiają PP. Przyaciół i Znajomych, że ślub ich odbył się w Kołomyji d. 27 listop. b. r. w rzymsko kat. kościele parafialnym. 6559

KOMUNIKAT.

Na kartki mączne Nr. 2 sprzedawać będą sklepy miejskie wszystkim bez różnicy przynależności rejonowej z wyjątkiem należącym do konsumów, fasofę białą krajową po pół litra na kartkę w cenie po 10 marek bez opakowania, które się wydaje tylko na zamówienie licząc po 1 marce za torebkę.

PT. Zarządcy konsumów i zakładów zechcą się zgłosić celem wykupna asygnat dnia 4 grudnia w sobotę.

Celem wykupna asygnat na chleb zechcą się Pp. Kupcy i zarządcy konsumów zgłosić w zwyczajnych terminach. Miejski Zakład Apropowizacyjny. 6547

Z kraju.

STANISŁAWÓW.

Działalność Polskiego Komitetu Powiatowego. — Deficyt „Głosu Stanisławowskiego”. — Usunięcie się socjalistów od współpracy w P. K. P. — Echa pogromu Petlury.

Po raz pierwszy a zarazem ostatni w tym składzie, w jakim powstał z wyborów przed pół rokiem Polski Komitet Powiatowy, odbył on onegdaj posiedzenie plenarne przy udziale 32 członków na ogólną liczbę 60. Przewodniczącym p. Salwacki na wstępie oświadczył, iż rezygnuje z godności prezesa, poczem przedstawił działalność P. K. P. od czerwca br.

Stabą na ogół była w okresie sprawozdawczym działalność Komitetu, którego autorytet upadł a wpływy zmalały bardzo znacznie. Stało się to głównie skutkiem braku należytego poparcia ze strony społeczeństwa, które uważało P. K. P. za placówkę socjalistyczną. Opinia ta o tyle była usprawiedliwiona, że rzeczywiście w P. K. P. zasiadała trzecia część socjalistów, jakkolwiek liczba ich zwolenników w mieście i w powiecie jest stosunkowo znacznie mniejszą. Ponadto socjaliści, występujący zawsze solidarnie, zyskiwali w prezydium tej organizacji przewagę wobec reszty przedstawicieli społeczeństwa nie skrepowanych dyscypliną partyjną, a więc nie zawsze jednolitych w zapatrywaniach, w dodatku jeszcze z pewną nawet patnią odnoszących się do P. K. P. W ten sposób ta donadpartyjna w zasadzie organizacja była jakby parawanem dla socjalistów.

Głównym dochodem Komitetu był narodowy podatek od okien, z którego wpłynęło około 65.000 Mk. oraz złożone przez jednego z właścicieli dóbr z naszego powiatu 20.000 Mp.

Komitet subwencjonował Radę Opiekuńczą (13.000 Mp.), T. S. L. (10.000 Mp.), popierał materialnie akcję werbunkową do armii ochotniczej, rodzinom ochotników zaś wypłacał zwyż 23.000 Mp. tytułem zapomogi „Głos Stanisławowski”, który z powodu swych partyjnych wystąpień był boikotowany przez większość społeczeństwa polskiego, wydawany był jako organ oficjalny przez P. K. P. ze znacznym deficytem. Na siedm pierwszych numerów dołożono z funduszu Komitetu z górą 12.000 Mk., to też na posiedzeniu zwracano uwagę, że za pieniądze „Czarnej reakcji” zwalczał „Głos Stanisławowski” „pachołków” t.j. „reakcję”.

Pozostała gotówka w kasie P. K. P. wynosi 49.000 Mk.

Sprawa przystąpienia P. K. P. do lwowskiego „Związku Organizacji Polskich” wywołała namietne sprzeciw ze strony socjalistów jakkolwiek uchwalono przystąpienie do związku z daleko idącymi zastrzeżeniami, byle tylko socjalistom umożliwić pozostawanie w P. K. P., reprezentanci P. P. S. opuścili salę, złożwszy oświadczenie, iż od współpracy w Polskim Komitecie Powiatowym usuwają się. Tak to wstąpiła socjaliści do luźnego choćby kontaktu z organizacjami polskimi!

Po wycofaniu się socjalistów ustalilo zebrane, że P. K. P. pozostaje organizacją reprezentującą mieszczański ogół polski w powiecie. Wyrażono przytem zdanie, że teraz Komitet zyska na powadze, skoro znikną w nim te ciągle tarcia wewnętrzne między socjalistyczną i pozostałą częścią członków.

Prezes p. Salwacki uproszony przez zebranych znalazł swą rezygnację. Poruczone prezydium opracowało wnioski co do zmiany regulaminu P. K. P. jak wogóle w sprawach wywołanych z wycofania się socjalistów.

Ostatni pogrom wojsk watażki Petlury nie zaskoczył nas niespodzianie, przeciwnie, taki koniec jego Ukraińcy byli tu przewidywani, gdyż mieliśmy dość sposobności do zapoznania się bliższego z jego „sławną armją”. Ukraińcy tutaj tak chłopci jak i garść inteligencji obojętnie przyjęli wiadomość o zlikwidowaniu przez bolszewików Ukrainy petlurowskiej. Zablakany emigrant, zwolennik atamana, który znikł „jak sen jaki zły”, nie budzi tu ani współczucia, ani zainteresowania.

Jedno ziarno zboża wydaje 88 kłosów.

Sławy botanik Pion-Gaud w Saint-Andree zajmuje się badaniem selekcji nasion które dało fenomenalne wyniki. Karczoch, którego nasienie odpowiednio traktowano w czasie kielkowania ma 47½ kilo wagi po oczyszczeniu go z ziemi, jest wysokości człowieka a diameter jego wynosi 50 centymetrów. Jeszcze wspomnianym jest wynik w stosunku do zboża. Sieje on zboże nie używając zupełnie ziemi na terenie który dwa lata z rzędu był uprawiany i ma nadzwyczajne zbiory. I tak w Tramois z 17 hektarów pola miał minimum 2.350 kilo z hektara na fatalnym gruncie, gdy zwyczajnie osiągało tam 900 kilo z hektara. W ten sposób oszczędza się 50% nasion.

W Ecloze p. Nilliat w ten sam sposób wyprodukował zboże, którego jedno ziarno wydało 87 kłosów. Przyczem zauważono, że:

1. Normalne zboże kielkuje zwyczajnie, ulistnienie ma zielono—żółte, łodyga długości 8 centymetrów, powierzchnia mało rozwinięta;

2. Zboże, którego nasienie specjalnie kultywowano dojrzewa z niebywałą siłą, łodyga osiąga 10—12 centymetrów wysokości i ma cechy łodygi zupełnie już dojrzałego zboża. Korzeń jest niezmiernie rozwinięty i sięga 15 centymetrów w głąb ziemi. Przytem zastane ziarno zostało prawie nietknięte, gdy zazwyczaj je pierwsze kielkowanie niszczy zupełnie i puściło pęd z nadzwyczajną szybkością i siłą.

P. Momayene w Gillouay miał u siebie taki wynik — iść sześć łodyg z jednego ziarna. Jednak p. Pion-Gaud nie radzi aby dopuszczać więcej niż 60 łodyg na jeden metr kwadratowy.

Ze świata.

Nowe fajnse w paryskim Salonie Jesiennym. Już drugi raz po wojnie pojawiają się w paryskim Salonie nowoczesne fajnse Etienne Avenard. Przed wojną coraz rzadziej spotykało się fajnse o artystycznym poziomie. Ustępowały one miejsca tandecie szklanych, metalowych i glinowych waz. Etienne Avenard, zakochany w pięknie wnętrzu, w pięknie przedmiotów codziennego użytku, już ośm lat temu oddał się z zamiłowaniem pracy nad rehabilitacją zapomnianych fajansów. Zapisarza i uczonego Avenard stał się ceramikiem: własnoręcznie przerabiał glinę, dekorował ją, emaljował i wypalał. Cały oddał się swej idei: rozjaśnienia, rozweselenia szarego wnętrza nowoczesnego. Przechodził on ciężkie próby, na jakie narażeni są wszyscy, którzy szukają nowych dróg. Ostatecznie próby dały dodatni rezultat. Przyszła jednak wojna i przerwała prace, zagnała artystę do Rosji. Przechodził tam przez gehennę bolszewicką, zaznał głód, nędzę i cudem uniknął śmierci, dostał się do Francji i z podwójnym zapalem oddał się swej pracy. Może nigdy sztuka jego nie stanęłaby na tej wyżynie wysubtelnie nia formy i rysunku, gdyby nie owe ciężkie dni, które tak ostry stanowiły kontrast z jego umiłowaniem piękna. Niekóre z wystawionych obecnie kubków, filiżanek i spouków, nie mają żadnego ornamentu, jedynie ton ich przechodzi ze śnieżnej bieli przez delikatną żółtawość kości słoniowej w nieuchwytne zniebieszczenie o zielonych tonach. Inne fajnse ozdobione są ornamentem swobodnym, lecz zawsze logicznym, zawsze wypływającym z linii. Ornamentacja Avenarda jest zachowaniem dawnego stylu, a równocześnie przynosi nowe, nieznane dotąd w tym dziale sztuki wrażenia. Przypomina ona nieco dzieła ceramiki arabskiej i perskiej. Czasem służy artyście za motyw barwna obwódka niesamowitych meduz morskich, a wszystko przesycone wysoko rozwiniętym poczuciem piękna. Pomimo tego, je sztuka Avenarda jest w stadium rozwojowem, manufakturą porcelany w Sevres, tak zazdrośnie strzegąca tradycyjnych tajemnic swych pracowni, zwróciła się do artysty z propozycją stworzenia fabryki porcelany pod kierunkiem Avenarda.

DUŃCZYCY JADĄ DO WILNA.

Ligby. (PAT.) Na wysłanie duńskich wojsk ochotniczych do Wilna w myśl propozycji Ligi Narodów. Zgodziły się wszystkie partie polityczne. Rząd przedłoży prawdopodobnie parlamentowi jeszcze dziś ośnośny wniosek, po którego zaakceptowaniu wojska niezwłocznie udadzą się na miejsce przeznaczenia.

Londyn. (Havas). Izba lordów w dyskusji nad artykułami bilu o homerulu przyjęła 120 głosami przeciw 36 zmianę zwalczaną przez rząd w sprawie utworzenia senatu w południowej Irlandji dla ochrony ministrów, skutkiem czego rząd pozostał w mniejszości.

Dział ekonomiczny.

Testament cesarzowej Eugenji. Dopiero w tych dniach otwarto testament cesarzowej Eugenji. Ogólna cyfra jej majątku wynosi około 50 milionów franków. Cesarzowa Eugenja zostawiła następujące legaty: pięćdziesiąt tysięcy franków miastu Ajaccio, dwadzieścia tysięcy franków francuskiemu szpitalowi w Londynie, sto tysięcy fr. na odrestaurowanie katedry w Reims. Swój prywatny majątek rozdzieliła w różnych częściach między wykonawców testamentu: ks. Wiktora Napoleona, ks. de Barwick, ks. d'Albe i księżnę de Galisteo.

Cesarzowa nie zapomniała o swych starych przyjaciół. Pułkownikowi John Burgoyne zapisała najpiękniejszy ze swych portretów. Pułkownik, — dzisiaj dziewięćdziesięcioletni starzec pomógł cesarzowej w r. 1870 w ucieczce i użyzył jej swego yachtu „Gazette”.

Strajk w przemyśle włókienniczym. Strajk ekonomiczny wynikły w fabrykach rzemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego przed kilkunastu dniami, trwa w dalszym ciągu i nie wiadomo kiedy będzie zakończony.

Był moment, w którym zdawało się, że sytuacja zaczyna się poprawiać, że robotnicy skłonni są do ustępstw, aby nie przedłużyć bezrobocia, które ujemnie odbija się zarówno na stanie wytwórczości przedsiębiorstwa, jak i na kieszeni robotnika.

Były to chwilowe złutzenia optymistów, które rozbiły się o rzeczywistość, bo o warunki pieniężne, na które Związek fabrykantów przemysłu włókienniczego Państwa Polskiego — zgodzić się nie mógł.

Przedstawiciele Związku fabrykantów przemysłu włókienniczego Państwa Polskiego odbyli daję konferencje trwające po 6 godzin każda, z delegatami Związku robotników przemysłu włókienniczego. Na drugiej konferencji, podczas ostatecznych pertraktacji Związek fabrykantów zaproponował robotnikom podwyżkę płacy zarobkowej o 55 Mk dziennie oparte na minimum egzystencji robotnika, przyczem kontyngent sowe artykuły, których miasto obecnie nie wydziała, obliczone zostały nie na cenach kontyngensowych, lecz na cenach wolnego handlu.

Mimo to delegacji robotników nie zgodzili się na powyższą propozycję, pozostając przy pierwotnem żądaniu podwyższenia zarobku o 200 p.c. od zasadniczej płacy przyczem stawka akordowa ma być wyższa od dniówkowej o 40 p.c. Dodatki drożyzniiane zostają nadal stosowane. Wobec takiej sytuacji obie delegacje rozeszły się bez rezultatu.

Strajk ogarnął 94 fabryki okręgu łódzkiego (w tem 80 w Łodzi), zatrudniających 32 tysiące robotników. Strajkują tedy robotnicy fabryk łódzkich, w Zgierzu, Pabjanicach, Żyrardowie, Ozorkowie, Tomaszowie itd.

W Zgierzu pracuje manufaktura miejscowa na dawnych warunkach.

Dla uświadomienia osób zainteresowanych przebiegiem strajku, przytaczamy cyfry charakteryzujące żądania robotników:

Dotychczas robotnik t. zw. podwórzowy zarabiał 130 mk. dziennie, tkacz przy akordzie 200 marek dziennie itd. Uwzględniając propozycję Związku fabrykantów 55 mk. — robotnik podwórzowy zarabiałby po 185 mk. dziennie, a tkacz 255 mk. Tymczasem Zw. robotników żąda: dla prostego robotnika podwórzowego po 280 mk., a dla tkacza przy akordzie 600 mk. dziennie. Obliczenia te nie wytrzymały kalkulacji fabrykantów, skutkiem czego żądanie delegacji robotników odrzućili.

Dotychczas załatwiona została przez Związek tedyne sprawa uregulowania plac majstrów fabrycznych we wszystkich fabrykach przemysłu włókienniczego.

Po wzajemnych ustępstwach zarobki majstrów zostały unormowane.

W naszej Administracji z'ozylil :

- Na plebiscyt górnośląski
- Zamiast życzeń w dniu ślubu p. M. Stronowskiej z p. St. Rutowiczem — Jarosińscy 30 mk.
- Zamiast kwiatów na groby ukochanych — Janina de Laveaux z Tustanowic 50 mk.
- Złożone przez członków komisji szacunkowej powiatu lwowskiego składa Inspektorat skarbowy we Lwowie 772 mk.
- W dniu Inicjacji ś. p. męża — M. K. 25 mk.
- Z puszek wybrane, oddział wywozowy Magistratu dep. IX. 121 koron austr. pap. i 154 mk.
- Pobrane od urzędników gminy miasta Lwowa z okazji wydawania deputatów za miesiąc lipiec br. przez miejski Zakład Apropowizacyjny złożone na ręce kierownika Zakładu p. Stobieckiego 2960 mk.
- Uczennice gimn. z Wojnicz — Spiewakówna mk. 15, — Mirochna mk. 5.
- Na uczniów-żołnierzy.
- W. Kruszewski, Chrobrów 500 mk.
- Dla żołnierzy.
- L. G. 21 papierosów.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 3 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 9 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 20 Mk. za wiersz, po kronice 15 Mk., na 1-szej stronie 30 Mk. — Drobne 1 Mk. za wyraz. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50%, zamiejscowe o 100%, zagraniczne o 200 procent droższe.

Lwowski Park Zabawowy „GDAŃSK”
przy ul. 29. Listopada, otwarty zostanie dnia 3-go maja 1921 roku

Zgłoszenia o dzierżawę dotyczących tamże gruntów pod wystawic się mające powilony, kioski, budynki atrakcyjne i rozrywkowe przez nowo przystępujących przedsiębiorców przyjmuje właściciel parku we Lwowie przy ul. Listopada 97, każdego wtorku od 3—4 popoł.

Reflektanci na dzierżawę tych gruntów, którzy rozpoczną stawianie budynków przed dniem 1 stycznia 1921 zyskują 50 proc. opust z czynszu dzierżawnego przez czas pierwszych dwóch lat dzierżawy. Drugie 50 proc. z owego czynszu dzierżawnego przez pierwsze dwa lata dzierżawy przeznacza właściciel na fundusz obrońców Lwowa.

KUPNO i SPZEDAŻ.

Futera przerabia najmodniej, farbuje chemicznie, kupuje i przyjmuje do komisowej sprzedaży. Krawiec damski i męski na miejscu. Za lisy, tchórze, tomaki płaci ceny najwyższe. Na składzie okazjnie futra do nabycia, **WŁADYSŁAW SOLIK** obecnie Lwów, ul. Chorążczyzny 5. II p. róg Akademickiej. 5522

Konie na biegunach, kryte skórą „Bazar Gdański” w ałowa 9. 6526

36 morgów koło Lwowa, ordynacyjny pokój lekarza miejskiego urządzenie kompletne instrumenty, tartaki, lokomobile, domy, wille, folwarki, lasy zaraz sprzeda Wencek. Lwów Frydrychów 3. 6528

Kamienice i wille sprzeda. Snopkowska 39 drzwi 4 od 2—5. 6494

Fortepian, maszynę do pisania, instrument mierniczy kupię zaraz. Dołkowski Zimorowicza 6. 6504

Maszyna pisząca Underwood rosyjska z długim walcem do sprzedania. Bliższa wiadomość w fabryce korków Ormiańska 12. 6517

Fortepian krzyżowy pierwszorządnej marki sprzedam. Chmielowskiego 5, oicyny parter. 6465

Eleganckie krótkie futerko podbite tchórzami, granatowa materia wełniana na kostium lub ubranie, elegancka suknia markizowa koloru champion, suknie wełniane, buciki dla chłopca nr. 35 silne, tanio sprzedam, Rynek 43 II p. 3—6. 6551

Kupię wille o kilkunastu pokojach ze stajnią, komfort wymagany, najchętniej w I dzielnicy. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod B. O. Administracja. 6552

Czamera w bardzo dobrym stanie do nabycia Pasaż Mikolascha „Lwowski sklep komisowy”. 6551

MIESZKANIA i SKLEPY.

Lokal biura handlowego (ewentualnie z mieszkaniem i kuchnią) do objęcia w tychmiast dla wspólnika kapitalisty. Referencje pod „Śródmieście” Administracja. 6546

POSADY POSZUKIWANE.

Kobieta w średnim wieku umiejąca dobrze gotować, oszczędna poszukuje posady u jednej osoby, może się zająć małym gospodarstwem. T. T. ul. Jasna 10.

Magister farm. katolik z 5 letnią praktyką wielkomięjską poszukuje posady od 1 stycznia. Zgłoszenia pod „Poznań” za kw tem inser. 6516

Aspirantka farmaceut. z 4 letnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Apteka” w Administracji. 6513

WOLNE POSADY.

Patrzebny służący lub starszy chłopiec do posług. Zgłoszenia Zimorowicza 11—13 parter i a le. o. 6459

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3749

Do Zakładu sierót fundacji hr. Skarbka w Drohowyżu potrzebny jest dla szkoły 6-cio klasowej męskiej **nauczyciel kierujący**, posiadający egzamin wydziałowy. Do posady tej przywiązane są pobory VII stopnia urzędniów państwowych. Należy udokumentowane podania należy wnieść do Kuratorji Fundacji, Lwów, Gmach Skarbowski. 6556

Syndykat Rolniczy

L W Ó W,
plac Maryacki l. 10
przyjmuje zamówienia
6487 na
Saletrę chilijską.

Szczołki do szurowania i zamiatania - hurtownie i pojedynczo - poleca najtaniej 6486
Ludwik Hoszowski
Lwów, Akademicka 3.

Syndykat rolniczy
Lwów, pl. Marjacki 10
przyjmuje zamówienia na

wapno azotowe
16% 6435

Ogrodnika przyjmę na ordynarję, znającego się na szczepieniu drzew owocowych ewentualnie oddam w tantjęmę duży ogród warzywny blisko miasta. Zgłoszenia pisemne oraz z odpisem światectw Kalcza 11. I p. 6553

ROZNE DOMIESTENIA.

Edward Szkaradek krawiec damski przyjmuje zamówienia obecnie Kochanowskiego 2, u dziela również nauki kroju. 6431

Odmrożenie Mrazol
leczy, goi ranki zapobiega maśó z Kogutkiem, wyrchu A. Gąsseckiego w Warszawie. Do nabycia w aptekach 6211

Biuro węglowe
Domu handlowo-komisowego 6493
JANA MIKUSZEWSKIEGO
we LWOWIE.
przeniesione zostało na ul. Kilińskiego 1, I. p.

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel
o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.
Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego” Zimorowicza 11—15.

KUBŁY na węgle, łopatk, haczki, bafle, wanny, wanienki oraz 6178 naczynia emaliowane — poleca **STANISŁAW CIWENARSKI,** Lwów, Akademicka 21. Towar doborowy! — Ceny umiarkowane!

Prenumeratę na „Słowo Polskie,” przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza, 11—15.

Dla władz państwowych, banków, instytucji kredytu hipotecznego i towarzystw ubezpieczeniowych.

Nieruchomość naszą położoną w najlepszej części **POZNANIA** przy placu Wolności 18, obszaru ogółem 2500 qm, w tem zabudowanych 1500 qm. z większym ogrodem i obszarem wolnym do zabudowania, zamierzamy z powodu prawdopodobnej likwidacji **zaprzedać.** Łask. oferty nadsłać prosimy Spółki naszej **Dr. Józefa Pomorskiego w Poznaniu** pl. św. Krzyski 4. Informacji szczegółowych udzieli na życzenie Prezes Rady Nadzorczej. **DOM PRZEMYSŁOWY** Spółka budowlana z ogr. odpow. w Poznaniu.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY zmiękcza i usuwa **CHOLEKINAZA** bez bólu **Ataki w zupełności ustają.**
H. NIEMOJEWSKIEGO.
Objawy (początkowe): ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się zebra). Pobołewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w uszach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkiach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie **Objawy (podczas ataków)** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tynej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopaki. Wzdęcia brzucha, rozsadanie żeber i parcie na kiszki stołcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **H. Niemojewski,** Warszawa, Nowy Świat 16, m. 27. 6545

Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Stowarzyszeń Spożywczo-Gospodyczych „JEDNOŚĆ” we Lwowie

odbędzie się w niedzielę dnia 5 grudnia 1920 o godzinie 9-tej przed południem w sali Kasy Oszczędności, ul. Legionów róg ul. Jagiellońskiej.

- Porządek dzienny:**
1. Odczytanie i zatwierdzenie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 6416
 2. Sprawozdanie Dyrekcji za rok administr. 1919/20.
 3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
 4. Sprawozdanie Komisji kontrolującej (rewizyjnej) i zatwierdzenie bilansu oraz rachunku strat i zysków.
 5. Rozdział nadwyżki bilansowej.
 6. Sprawa powiększenie środków obrotowych Związku i Stowarzyszeń związkowych.
 7. Określenie stosunku Związku do innych Związków spółdzielczych w Polsce.
 8. Zmiana statutu.
 9. Wybory uzupełniające:
a) 5-ciu członków Rady Nadzorczej.
b) 6-ciu zastępców
 10. Zatwierdzenie wyboru 1 członka Zarządu i 2 zastępców (§§ 11 i 29 stat.)
 11. Wycór 3 członków Komisji rewizyjnej (§ 32 stat.)
 12. Wnioski i interpelacje.
- Stanisław Paluchowski sekretarz Rady Nadzorczej. Julian Obirek prezes Rady Nadzorczej.

Ból głowy i Migrena usuwa **Migrenol** wyrobu **A. GAŚCIECKIEGO** w Warszawie z marką KOGUT. Do nabycia w aptekach 6210

Kalendarz „Słowa Polskiego”
na rok 1921
wyjdzie niebawem z druku.
Bogaty dział literacki i informacyjny.

Do głównej Dyrekcji
wielkich zakładów przemysłowych budowy maszyn
potrzebna pierwszorządna siła
z długoletniem doświadczeniem i pierwszorzędnymi referencjami. Pierwszeństwo mają osoby, które wykazały wybitną działalność w ogólnem i handlowem kierownictwie podobnych przedsiębiorstw.
Oferty z życiorysami, referencjami i warunkami do biura ogłoszeń „PAR” w Poznaniu, ul. Rycerska 8. 6470